

Jan Urban pozostaje selekcjonerem kadry
Czy nadal będzie w niej Robert Lewandowski? **str. 16**



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Jan vel Franciszek Lange
– żonobójca, oszust i bigamista.
Dociekliwi dziennikarze doliczyli się,
że miał 70 narzeczonych i 3 żony
str. 7-10

POD
PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

Czwartek,
2.04.2026

Wydanie A B C D
Nr 77 (27 245)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ŁÓDŹ NIKOGO NIE RANIŁ, NIE SĄ ZNANE JEGO MOTYWY

Były pracownik strzelał w fabryce do dawnego szefa

Filip Kijewski
Łódź

**Uzbrojony mężczyzna wtargnął
wczoraj rano do fabryki żyłek
w Łodzi. Oddał kilka strzałów,
po czym zabarykadował się w jed-
nym z biur. Pracowników natych-
miast ewakuowano, kontrterrorysty
zamknęli teren, podjęto nego-
cjacje z napastnikiem.**

Do chwili zamknięcia tego wydania
nie był znany wynik negocjacji.

Według naszych informacji, na-
pastnik to były pracownik. Ma 42 lata,
zakończył pracę w zakładzie w 2024
roku po 14 latach.

Na teren fabryki dostał się przez
płot, w tej sprawie będzie przesłuchi-
wany pracownik ochrony. Wszedł
z bronią palną do jednego z pomiesz-
czeń biurowych i oddał 2-3 strzały

w kierunku swojego dawnego przeło-
żonego, który rzucił się do ucieczki.
Następnie, jak informuje prokurator
Marta Stachowiak-Klimaszewska, na-
pastnik wybiegł z pomieszczenia
za swoim byłym szefem.

- Dyżurny policji otrzymał zgło-
szenie krótko po godzinie 7 rano. 42-
latek wtargnął na teren zakładu i od-
dał strzały z broni palnej do jednego
z pracowników - informuje Kamila
Sowińska, rzecznik prasowy KMP
w Łodzi

Z terenu fabryki natychmiast ewa-
kuowano około 400 pracowników
oprócz kierowców ciężarówek z towa-
rem, którzy wciąż przebywali za za-
mkniętą bramą zakładu. Z relacji jed-
nego z nich wynika, że niektórzy sto-
ją pod fabryką od 6 godzin i policja nie
pozwalała im opuszczać terenu.

Ewakuowani pracownicy dostali
od policji zakaz rozmów z dziennika-

rzami. Policja nie dzieliła się informa-
cją, gdzie dokładnie zamknął się na-
pastnik, a także, czy nadal posiada
broń. Jest jednak świadek zdarzenia,
który przebywał w biurze w trakcie
oddania strzałów.

Służby nawiązały kontakt z napast-
nikiem, jednak 42-latek nie podał nego-
cjatorom motywów działania. Na miej-
scu działały oddziały kontrterrorystyczne
z Łodzi, Poznania i Warszawy.

Jak informuje komisarz Edyta
Machnik, rzecznik prasowa KWP
w Łodzi, policja działa dwutorowo
pod nadzorem prokuratury: groma-
dzony jest materiał procesowy, prze-
słuchiwanie są świadkowie oraz
trwają negocjacje z napastnikiem,
który wciąż przebywa na terenie fa-
bryki. Z tego powodu prokuratura
nie może przeprowadzić jeszcze
ogłędzin.

Więcej na str. 2



Ulicę Nowy Józefów zamknięto dla ruchu, pozostawiając ją tylko dla policji i innych służb

FOT. EMILIA KUTLU

**JUTRO
w Dzienniku
Łódzkim:**

Nasze małe
zmarłychwstania.
Jak znani łodzianie
potrafili wydobyć się
z ciężkich życiowych
kryzysów

**Tylko dwaj
sędziowie TK
złożyli ślubowania.
Co z resztą?
str. 5**

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



9 772353 618041

14



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

WIELKANOC

W koszyczku wielkanocnym powinny się
znaleźć chleb, wędliny, jajko i sól. Ale są
ludzie, którzy potrafią dołożyć odżywkę
białkową, a nawet „małpkę” z wódką **str. 4**

Sprzedawali elektrowni... wodę z kranu

Sprytni przestępcy sprzedali Elektrowni
Bełchatów wodę z kranu zamiast preparatu
do odsiarczania spalin. Energetyczny gigant
stracił ponad 20 mln zł **str. 3**

Wielkanoc

Święta w regionie
łódzkim będą
znacznie cieplejsze
niż mówiły prognozy
str. 2

Łódź

Kardynał Konrad
Krajewski umyje
dziś nogi wszystkim
chętym
str. 3

Jutro w naszej gazecie PULS

● Nasze małe i duże zmartwychwstania. Jak znani łodzianie wychodzą z ciężkich życiowych kryzysów i czemu to zawdzięczają

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



FOT. GRZEGORZ GALAŃSKI

Według najnowszej prognozy pogoda w Wielkanoc będzie sprzyjać świątecznym spacerom

Pogoda sprawi miłą niespodziankę - zapowiada się ciepła Wielkanoc

Magdalena Rubaszewska
Łódzkie

Nie sprawdziły się wstępne prognozy pogody na Wielkanoc w Łodzi i regionie. I do brze, ponieważ ma być cieplej i więcej słońca. Wcześniej zapowiadano, że termometry nie wskażą nawet 10 st. C.

- W marcu masy powietrza napływające z północy są stosunkowo chłodne i przynoszą tego typu pogody, w górach śnieg. Ukształtowanie gór sprawia, że te opady są intensywniejsze. Jesteśmy w sytuacji, w której układ niskiego ciśnienia sprowadził właśnie takie chłodne powietrze z północnego Atlantyku - wyjaśnia doktor Mariusz Siedlecki, klimatolog z Wydziału Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego.

Jednak kończy się ten okres, właśnie jest prognozowane wejście układu wysokiego ciśnienia przynoszące powietrze z południowej Europy. Od czwartku 2 kwietnia do poniedziałku 6 kwietnia temperatura będzie rosła, trafią się dni, w których wyniesie 20 st. C.

W Wielką Sobotę 4 kwietnia termometr wskaże w Łodzi 13 st. C, w Wielkanoc 5 kwietnia 20 st. C, w poniedziałek wielkanocny 6 kwietnia 17 st. C. Dni mają być słoneczne, bez opadów deszczu czy deszczu ze śniegiem.

Po świątach według prognoz sezonowych do końca kwietnia temperatura powinna stopniowo rosnąć. Maj nie wyróżni się ani pod względem temperatury, ani ilości opadów. Natomiast czerwiec, ostatni miesiąc wiosny, ma być cieplejszy w porównaniu z poprzednimi latami.

Psychoterapeuta o możliwych przyczynach strzelaniny w łódzkiej fabryce

Matylda Witkowska
Łódź

O pierwszy komentarz po strzelaninie w fabryce w Łodzi zapytaliśmy łódzkiego psychoterapeutę Czesława Michalczyka. Co musiał się zadziać, żeby był pracownik zaatakował bronią innego pracownika, być może jego przełożonego?

Czesław Michalczyk przyznaje, że na razie niewiele wiemy o przyczynach zdarzenia. Jednak nie zdarzyło się ono bez powodu.

- Być może był tam konflikt lub poczucie bycia potraktowanym niesprawiedliwie. Ale musiały temu towarzyszyć problemy osobowościowe. Bo nawet jeśli pojawiają się konflikty lub problemy w pracy nikt nie sięga z tego powodu po broń - tłumaczy Michalczyk.

Jego zdaniem coś sprawiło, że atakujący nie kontrolował swojej agresji. Możliwych powodów jest wiele, a prawdziwego nie znamy. Mogły to być na przykład zaburzenia osobowości, psychoza albo efekty spożycia lub abstynencji od alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych.

- Na razie możemy jedynie wróżyć z fusów, wyjaśnił śledztwo - podkreśla Czesław Michalczyk.



FOT. EMILIA KUTLU

Przed fabryką nieustannie krążyły policyjne radiowozy, w działaniach użyto także drona

Jednocześnie zaznacza, że jeśli pracownik wykazywał zachowania agresywne lub nieadekwatne do sytuacji to prawdopodobnie dało się to zauważyć już wcześniej. Dlatego przypomina, że rolą przełożonego jest zachowanie uważności i w razie potrzeby - zareagowania.

Jeśli pracownik wykazywał zachowania agresywne lub nieadekwatne do sytuacji to prawdopodobnie dało się to zauważyć już wcześniej.

- Jeżeli ktoś ma problem z alkoholem, agresją jest to powód do porozmawiania z nim, a może nawet do zaproponowania terapii - mówi psychoterapeuta.

Jak podkreśla zwłaszcza w przypadku nadużywania alkoholu obecnie wiele osób zgłasza się na terapię przysyłanych właśnie przez przełożonego.

- Kiedyś na nadużywanie alkoholu przysyłało się u nas oko, ewentualnie wyrzucano z pracy, jeśli ktoś przekroczył wszelkie granice. Teraz często warunkiem, żeby ktoś dalej

pracował jest zgłoszenie się na terapię. A często takie osoby po zakończeniu terapii są wartościowymi pracownikami - zaznacza Czesław Michalczyk.

Z ostatniej chwili:

Przed godziną 16 z terenu fabryki dobiegł głośny huk. Zaczęto również wyprowadzać pozostałych pracowników.

Z informacji uzyskanych od policji wynika, że 42-letni napastnik, który strzelał w fabryce, nie miał pozwolenia na broń.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
13°C	-2°C	12°C	0°C
Sobota		Niedziela	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
13°C	2°C	20°C	7°C
Barometr 1014 hPa Wiatr płn-wsch., 15 km/godz. Biomet korzystny			

W niedzielę będzie nawet 20 stopni, później znów nieco chłodniej

2 KWIEŃNIA 2026

Dzisiaj 92. dzień roku.
Do końca roku zostały 273 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.14, a zachód o godz. 19.18. Dzień będzie trwał 13 godz. 03 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 5 godz. 12 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Franciszek, Irmina, Leopold, Maria, Teodozja, Urban i Wiktor

Przysłowie na dziś:
Nie święci garnki lepią

KALENDARIUM

1527

Jeden z najwybitniejszych polskich dowódców Jan Amor Tarnowski został hetmanem wielkim koronnym

1939

Walery Ślawek, były trzykrotny premier i jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, popełnił samobójstwo



FOT. GREGORINI DENETRO/CC

1997

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdzoną w ogólnonarodowym referendum 25 maja

1947

Rudolf Hoess, komendant niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau został skazany przez Najwyższy Trybunał Narodowy na karę śmierci

2005

Po długotrwałej chorobie zmarł w wieku 85 lat papież Jan Paweł II (na zdjęciu). Prezydent Aleksander Kwaśniewski ogłosił żałobę narodową

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

POW. ŁÓDZKICH WSCHODNI

Nożownik szalał w Koluszkach

Policjanci zatrzymali pijanego, agresywnego 24-latkę z Łodzi, który szalał w centrum Koluszek. 28 marca około godz. 20. do lokalu w Koluszkach wszedł młody mężczyzna i od jednego z gości zażądał wydania telefonu komórkowego wartego 500 zł. Gdy spotkał się z odmową wyjął nóż i zagroził, że go użyje. Napadniętemu w sukurs pospieszył jeden ze świadków. Doszło do szarpaniny, podczas której właściciel telefonu i świadek zostali lekko ranni. Nożownik uciekł,

zaś jego tropieniem zajęli się policjanci.

W tym czasie inny policyjny patrol otrzymał zgłoszenie o agresywnym mężczyźnie w bloku. Kiedy policjanci zjawili się na miejscu stwierdzili, że mieszkańcy budynku obezwładnili intruza, który był agresywny i siłą wszedł do bloku niszcząc przy tym drzwi wejściowe. Okazało się, że był to sprawca rozboju w lokalu gastronomicznym, który na dodatek uszkodził dwie opony w zaparkowanych pojazdach. WP

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Tak się budzi młoda sztuka



FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Wyjątkową wystawę grafiki uczniów Zespołu Szkół Ponadpodstawowych nr 6 w Piotrkowie można oglądać w centrum Focus Mall. Na wystawie zatytułowanej „Przedwiośnie... Zobacz, jak się budzi sztuka”, można oglądać 20 prac wykonanych podczas zajęć z grafiki komputerowej. DS

SIERADZ

Nauczyciel trafił do aresztu

Piotr M., znany i lubiany nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej w jednej z sieradzkich szkół podstawowych, trafił na okres trzech miesięcy do aresztu.

Sieradzka Prokuratura Rejonowa udziela bardzo skąpych informacji na ten temat:

„Prokuratura Rejonowa w Sieradzu nadzoruje śledztwo przeciwko Piotrowi M. podej-

zranemu o przestępstwo z art. 59 ust. 2 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Przestępstwo to zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 20. W dniu 27 marca 2026 roku Sąd Rejonowy w Sieradzu, uwzględniając wniosek prokuratora, zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy.” D

ŁÓDŹ

W 9 Łódzkiej Brygadzie Obrony Terytorialnej nastąpiła zmiana na stanowisku zastępcy dowódcy. Obowiązki przekazał ppłk Marcin Markiewicz, a objął je ppłk Robert Foks – dotychczasowy dowódca 91 batalionu lekkiej piechoty. Uroczystość była okazją do podsumowania dotychczasowej służby oraz wyznaczenia nowych kierunków dalszego rozwoju brygady. SOW



FOT. 9 ŁBOT

ŁÓDŹ

Sklepy pracują dłużej
Dziś i jutro wiele supermarketów pracuje dłużej – do godz. 23 lub nawet do 23.30. Natomiast w sobotę sklepy czynne są tylko do godz. 13-14. MT

Oszuści sprzedali Elektrowni Belchatów cudowny preparat, który okazał się wodą z kranu

Wiesław Pierzchała
Belchatów

Gang oszustów sprawił, że Elektrownia Belchatów straciła fortunę. Sprytni przestępcy sprzedawali jej cudowny, nowatorski preparat potrzebny do procesu odsiarczania spalin, który okazał się... zwykłą wodą z kranu! Prima aprilis? W żadnym wypadku. Szefowie procedurowi czmychnęli do Hiszpanii, gdzie się ukrywali, natomiast potentat belchatowski stracił ponad 21 mln zł.

Akt oskarżenia w sprawie tej afery Prokuratura Regionalna w Łodzi skierowała do Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim. Na ławie oskarżonych zasiadzie 12 osób. Wśród nich jest 46-letnia prezes firmy z województwa zachodniopomorskiego oraz jej 56-letni mąż. Gdy grunt zaczął palić się im pod nogami umknęli za granicę. Wysłano za nimi Europejski Nakaz Aresztowania.

Oszustwa i zbrodnie fakturowa

Efekt był taki, że zostali zatrzymani w Hiszpanii i - w ramach ekstradycji - odesłani do Polski. Decyzją sądu zostali aresztowani tymczasowo. Wkrótce 46-latkę, z przyczyn zdrowotnych, została zwol-



FOT. ABW

W rozbiu gangu oszustów z Pomorza udział wzięli agenci ABW

niona. Śledczy zarzucili im kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, oszustwa na szkodę elektrowni, zbrodnie fakturowe i uszczuplenia podatkowe. Grozi im do 15 lat więzienia.

Śledztwo w tej sprawie prowadziły Prokuratura Regionalna w Łodzi oraz łódzki oddział Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Z ich ustaleń wynika, że proceder trwał

kilka lat i polegał na tym, że firma z Pomorza sprzedała elektrowni rzekomo niezwykle specyficzny proekologiczny, czyli ponad milion litrów wody kranowej z niewielkim dodatkiem chloru i kwasu fosforowego.

Wybitny chemik po podstawówce

Oszustwo było możliwe, ponieważ sprzedający posługi-

wali się sfałszowanymi ekspertyzami, z których wynikało, że preparat jest skuteczny i ma znakomite właściwości. Ponadto pani prezes z Pomorza wzbudziła zaufanie w ten sposób, że na branżowych konferencjach przedstawiała się jako wybitny chemik mający za sobą studia na prestiżowym uniwersytecie w Moskwie. Błędowała i to na całego, bowiem okazało się, że ukończyła jedynie podstawówkę.

Wśród zatrzymanych są współpracownicy małżeństwa z Pomorza. Ale nie tylko, bowiem zarzuty usłyszeli też byli pracownicy elektrowni na kierowniczych stanowiskach.

Perfumy, alkohol i hotele

Dwóm kobietom zarzuca się przyjęcie korzyści w kwotach 4 i 20 tys. zł, perfum, alkoholu, opłacenia pobytów w hotelach oraz wyjazdu zagranicznego w zamian za nadużycie udzielnych im uprawnień i niedopełnienie ciążących na nich obowiązków. Dwóm kolejnym członkom byłego kierownictwa, którzy sprzyjali firmie oskarżonych, zarzucano wyrządzenie szkody majątkowej w wielkich rozmiarach wynoszącej ponad 8 mln zł - wyjaśnia Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Kardynał Krajewski umyje nogi chętnym

Matylda Witkowska
Łódź

Każdy wierny będzie mógł podejść do kardynała Konrada Krajewskiego, który będzie obmywał nogi podczas liturgii w Wielki Czwartek w łódzkiej katedrze.

Nowy metropolita będzie przewodniczył też pozostałym obrzędom Triduum Paschalnego.

Łódzki Kościół przygotowuje się do świąt wielkanocnych. W tym roku po raz pierwszy obchodom będzie prze-

wodniczył nowy metropolita - kardynał Konrad Krajewski. Zgodnie z tradycją już na czwartkowe przedpołudnie zaprosił do katedry wszystkich księży na tzw. Mszę Krzyżma, podczas której odnawiane są przyrzeczenia kapłańskie i święcone oleje.

Jednym z najbardziej symbolicznych momentów Triduum Paschalnego jest obrzęd obmycia stóp podczas liturgii Wielkiego Czwartku. Tradycyjnie do kościoła zapraszanych jest 12 mężczyzn, jednak kardynał Konrad Krajewski zapra-

sza... wszystkich chętnych. Podejść będzie mógł każdy, kto będzie wtedy w katedrze. Nie jest to jednak w Łodzi zupełna nowość - podobnie robił już jego poprzednik, kard. Grzegorz Ryś. Liturgia w łódzkiej katedrze zacznie się o godz. 18.

Kardynał Krajewski będzie też przewodniczył liturgii Wielkiego Piątku (godz. 18), oraz sobotniej liturgii Wigilii Paschalnej. Ta najważniejsza w roku msza św. zacznie się w sobotę o godz. 21 i będzie już mszą wielkanocną. Zgodnie z tradycją przed liturgią zostanie po-

święcony ogień, a w jej trakcie odbędą się chrzty osób dorosłych. Do łódzkiej katedry w tym roku zgłosiły się cztery takie osoby. Wierni odnowią też przyrzeczenia chrzcielne. Obchody zakończą się około północy procesją rezurekcyjną wokół katedry.

Natomiast w Wielkanoc sumie godz. 12.30 będzie przewodniczył biskup pomocniczy Zbigniew Wołkiewicz.

Obchody Triduum Paschalnego i Wielkanocy odbędą się we wszystkich parafiach katolickich regionu łódzkiego.

Łódzkie zoo po raz pierwszy w historii chce hodować tygrysy z Sumatry

Magdalena Rubaszewska
Łódź

Wybieg dla tygrysic sumatrzańskich z łódzkiego ogrodu zoologicznego zamienił się w plac budowy. Teren ten jest dzielony na dwie części, ale zostanie połączony specjalną przegrodą.

Taki warunek podyktowany wymogami hodowlanymi trzeba spełnić, jeśli ogród planuje rozmnażać osobniki. A łódzkie zoo się do tego przymierza. Wcześniej musi zapewnić osobne, spokojne i bezpieczne miejsce m.in. dla samicy ciężarnej albo z potomstwem.

Łódzkie zoo chce sprowadzić kawalera dla dwóch młodych samic - Rayi i Alif. Dopiero gdy wybieg będzie gotowy, rozpoczną

się starania o towarzysza dla tygrysic.

Łódzki ogród po raz pierwszy w swej historii zamierza hodować te duże koty. Na początek przyznano mu dwie tygrysice. Przybyły do Łodzi w kwietniu 2025 roku. Siostry o imionach Raya i Alif urodziły się w ogrodzie Chester Zoo w Wielkiej Brytanii. Są jeszcze bardzo młode, mają zaledwie dwa lata i dziesięć miesięcy. Tylko w Łodzi i we Wrocławiu, można oglądać ten rzadki podgatunek tygrysa. Drapieżniki te są trzymane łącznie w 54 ogrodach, podczas gdy np. tygrysy syberyjskie w 120.

Tygrys sumatrzański to najmniejszy podgatunek tygrysa. Występuje wyłącznie na indonezyjskiej wyspie Sumatra. Należy do gatunków zagrożonych wyginięciem.



FOT. ZOO W ŁODZI

Łódzkie zoo jest jednym z niewielu ogrodów, w którym są te wielkie koty

Co powinno znaleźć się w koszyczku wielkanocnym?

Emilia Kutlu
Święta

Chleb, wędlina, jajka oraz sól - te cztery produkty powinny znaleźć się w koszyczku wielkanocnym - tłumaczy ks. Piotr Turek. A co ludzie wkładają do „święconki”? Zdarzają się nawet małpki!

Zapytaliśmy ks. Piotra Turka, proboszcza Parafii Św. Anny w Łodzi, o produkty, które powinny znaleźć się w koszyku wielkanocnym, którego wartość zostanie poświęcona w Wielką Sobotę.

Sprawa jest prosta. Przede wszystkim powinniśmy poświęcić: chleb, wędlinę, jajko, sól.

- Pieczywo jest symbolem chleba, który Jezus rozmnożył, wędlinę nawiązując do baranka paschalnego spożywanego podczas ostatniej wieczerzy, jajko oznacza nowe życie, a sól jest symbolem oczyszczenia oraz ochrony przed zepsuciem - tłumaczy ks. Piotr Turek.

Łodzianie jednak nie porzeczają na takich produktach. Czasem koszyk ze święconką zawiera produkty zaskakujące. Poza typowymi wielkanocnymi rzeczami jak chrzan, bukszan, baranek czy czekoladowy zajączek - najbardziej zaskoczyła nas odżyłka białkowa.

- Ja włożę białko na siłownię, żeby przyrosty były dobre



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Każdy z produktów, który zanosimy do święcenia, nawiązywał dawniej do męki Pana Jezusa i Zmartwychwstania

w tym roku - mówi jeden z naszych rozmówców.

- Mój kolega wrzucił do koszyczka flaszkę wódki - dodaje Łodzianin.

Czy są produkty, których nie można poświęcić?

To z kolei rodzi pytanie, czy są produkty spożywcze objęte przez Kościół katolicki zakazem wkładania do koszyczka.

Jak się okazuje, nie ma oficjalnej listy przedmiotów i produktów, które nie powinny znaleźć się w koszyczku wiel-

kanocnym. Należy się kierować wskazaniem Kościoła, zdrowym rozsądkiem i poczuciem smaku. Niektórych rzeczy po prostu nie wypada umieszczać razem ze święconką.

- Jeśli koszyczek zanosimy do kościoła, powinniśmy przestrzegać symboliki, do której od-

Nie ma oficjalnej listy przedmiotów i produktów, które nie powinny znaleźć się w koszyczku wielkanocnym.

wołują się księża. Myślę, że alkohol, klucze czy telefon to nie są przedmioty, które powinny znaleźć się w „święconce” - dodaje ks. Turek. - Oprócz tych czterech produktów, które wymieniłem często jako symbol Wielkanocy w koszyczku często znajduje się też czekoladowy zajączek. Nie ma jednego spisanego kodeksu czego nie należy wkładać do koszyka.

Dawniej takie zasady były dla wszystkich oczywiste. Fakt, że ktoś potrafi włożyć „m ałpkę” do koszyczka ze święconką, świadczy o tym, że o tych zasadach należy przypominać.

Juwenalia przenoszą się na Bałuty

Maria Kwiecińska
Łódź

W tym roku łóskie juwenalia nie odbędą się na skrzyżowaniu alei Kościuszki i ulicy Radwańskiej, jak informowali wcześniej organizatorzy, a w całości nowej lokalizacji.

Tegoroczna zabawa odbędzie się nie tylko po raz pierwszy w nowej formule, lecz także w lokalizacji, której studenci na pewno się nie spodziewali. Wspólna impreza trzech uczelni - Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i Politechniki Łódzkiej odbędzie się na Bałutach. Studenci 29 i 30 maja 2026 roku będą bawić się na miejskim skwerze przy ul. Lutomińskiej.

- Zmiana wynika z większej atrakcyjności nowej lokalizacji,

jeśli chodzi o organizację festiwalu muzycznego. Na skwerze przy ul. Lutomińskiej jest zdecydowanie więcej zieleni. Juwenaliami w takiej formie otworzymy sezon na letnie imprezy plenerowe - wyjaśnia Dziennikowi Łódzkiemu Daria Głowacka z Biura Prasowego Urzędu Miasta Łodzi. - Braliśmy pod uwagę również zlokalizowanie juwenaliów względem uczelni, które są współorganizatorami wydarzenia. Skwer przy ul. Lutomińskiej znajduje się między uczelniami, więc wszyscy studenci będą mieli dogodny dojazd. Blisko jest także siedziba policji, co ułatwi zabezpieczenie imprezy.

Warto przypomnieć, że w tej lokalizacji odbywał się już festiwal Santander Letnie Brzmienie, dlatego to miejsce w kontekście masowej imprezy jest przetestowane.

Magdalena Rubaszewska
Łódź

W Łodzi rozpoczyna się wyjątkowa inicjatywa wielkanocna pod hasłem „Jaja jak malowane”.

Organizowana jest przez Fundację Polskiego Centrum Opieki Domowej i Wizję Wolontariat Fundacji Polskiego Centrum Opieki Domowej.

To przedsięwzięcie, którego celem jest nie tylko wspólne świętowanie, ale przede wszystkim budowanie więzi społecznych, szerzenie życzliwości oraz wsparcie osób potrzebujących.

Akcja już na etapie przygotowań wzbudziła duże zainteresowanie i zaangażowanie lokalnych instytucji. W działania aktywnie włącza się Straż Miejska w Łodzi, której obecność stanowi wyraz wsparcia dla inicja-



FOT. ORGANIZATORZY

Ważnym elementem było zaangażowanie dzieci

tyw społecznych oraz budowania poczucia bezpieczeństwa i wspólnoty wśród mieszkańców.

Szczególnym wyróżnieniem dla organizatorów jest objęcie wydarzenia patronatem nagrodowym przez Teatr Powszechny w Łodzi. To symboliczne wsparcie podkreśla zna-

czenie działań kulturalno - społecznych oraz ich rolę w integracji lokalnej społeczności.

Ważnym elementem przygotowań do akcji było także zaangażowanie najmłodszych. W poniedziałek 30 marca 2026 roku dzieci z Centrum Edukacyjnego Discovery w Łodzi wzięły udział w warsztatach

tworzenia kartek wielkanocnych. Spotkanie to było wstępem do głównych działań i jednocześnie piękny przykład edukacji poprzez empatię i kreatywność.

„Jaja jak malowane” to inicjatywa, która pokazuje, jak wiele można osiągnąć dzięki współpracy różnych środowisk - od instytucji publicznych przez sektor kultury aż po najmłodszych mieszkańców miasta. Organizatorzy podkreślają, że celem tego przedsięwzięcia jest nie tylko integracja, ale także inspirowanie do drobnych gestów dobra, które mają realny wpływ na codzienne życie innych.

Szczegóły dotyczące tej inicjatywy są dostępne online na stronach Fundacji i Wolontariatu Wizja na Facebooku, organizatorzy zachęcają wszystkich mieszkańców Łodzi do włączenia się w tę wyjątkową akcję.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

FINANSE

KSeF już lepiej przygotowany

Rusza kolejny etap Krajowego Systemu e-Faktur. W pierwszym etapie, trwającym od 1 lutego, objął on największe podmioty, a od środy 1 kwietnia do systemu powinny wejść firmy o obrotach większych niż 10 tys. zł miesięcznie.

Wiceminister finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) Marcin Łoboda podkreślił, że od 1 lutego br., kiedy do systemu weszły duże firmy, do godz. 8.20 w środę wystawiono ponad 100 mln faktur. - Jeżeli chodzi

o naszą pojemność, to jesteśmy przygotowani nawet na 120 mln faktur dziennie i 2,5 mld rocznie - powiedział.

Dziennikarz prowadzący rozmowę przypomniał, że w lutym w KSeF były problemy m.in. z logowaniem. Łoboda zaznaczył, że chodziło o logowanie przez Profil Zaufany, a problem ten został rozwiązany przy współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Od 14 lutego do systemu można logować się za pomocą Węzła Krajowego (login.gov.pl).

ŁÓDŹ

Strzały w fabryce



FOT. FILIP KIEWSKI

Wczoraj ok. godz. 7 byli pracownicy zakładów Gillette w Łodzi dostał się na teren zakładu, oddał strzał do jednego z pracowników firmy, a następnie uciekł. Na szczęście nikt nie zginął ani nie został ranny. Ewakuowano 400 osób. Policja zlokalizowała mężczyznę. W chwili zamknięcia wydania trwały negocjacje.

WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Sąd oddalił kasację obrońcy

Sąd Najwyższy oddalił kasację obrońcy w sprawie mieszkańca Giżycka, prawomocnie skazanego na 15 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa żony. To były wojskowy, który ma też zapłacić pokrzywdzonej 100 tys. zł. Sąd orzekł również zakaz kontaktowania się i zbliżania się do niej przez 15 lat.

Do zbrodni doszło w kwietniu 2024 roku na jednym z gi-

zyckich osiedli. Oskarżony zadał żonie (małżonkowie są już po rozwodzie) kilka ciosów nożem w szyję, twarz i w nogę. Gdy próbowała uciec przez balkon mieszkania na trzecim piętrze, uderzył ją w głowę donicą. Kobieta spadła w wysokości 10 metrów na chodnik. Przechodnie, którzy widzieli zdarzenie, wezwali pomoc. Kobieta trafiła do szpitala.

WYDATKI

Na organizację nadchodzących Świąt Wielkanocnych co czwarty Polak przeznaczy więcej pieniędzy niż rok temu; największym wydatkiem będą mięsa i wędliny, jajka, nabiał, warzywa i owoce - wynika z badania BIG InfoMonitor. Polacy najczęściej deklarowali wydatki do kwoty 400 zł - wskazało tak 32 proc. respondentów. Maksymalnie 700 zł planuje wydać 26 proc., zaś 8 proc. - ponad 1000 zł.

”

Jednym z wyzwań stojących przed kapłanami jest odzyskanie wiarygodności i autorytetu

abp Józef Kupny z-ca przew. Konferencji Episkopatu Polski, metropolita wrocławski

Pierwsi sędziowie TK złożyli ślubowanie. Co z kolejnymi?

Adam Kielar
Warszawa

Nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Dariusz Szostek oraz Magdalena Bentkowska złożyli ślubowanie wobec prezydenta Karola Nawrockiego. Wciąż jednak nie wiadomo, czy dokonano tego pozostała czwórka nowych sędziów TK, wybranych przez Sejm w marcu tego roku.

Na środę, 1 kwietnia, do Pałacu Prezydenckiego zaproszonych zostało dwoje nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Magdalena Bentkowska oraz Dariusz Szostek. Oboje złożyli ślubowanie w obecności prezydenta Karola Nawrockiego.

Jak powiedziała ta pierwsza, przebiegło ono w spokojnej atmosferze. Spytana o to, czy pozostała czwórka sędziów TK, która także została wybrana w marcu, zostanie zaproszona przed oblicze prezydenta, nie była w stanie odpowiedzieć.

- My wszyscy byliśmy w jednakowy sposób wybierani, my jako sędziowie - szóstka sędziów. Stąd też ufam, że kolejni sędziowie będą mieć możliwość złożenia ślubowania w innym terminie, ale najbliższym, jeżeli nie w okresie przedświątecznym, to tuż po świętach, tak, żebyśmy mogli wszyscy rozpocząć wspólnie pracę w Trybunale Konstytucyjnym, bo taki był cel



FOT. PAVEŁ SUPERNIAK PAP

Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie

obsadzenia tych wakatów - powiedziała.

- Zarówno pani sędzia Bentkowska, jak i ja, mieliśmy dzisiaj zaszczyt złożenia ślubowania wobec prezydenta Rzeczypospolitej - powiedział sędzia Szostek dziennikarzom po wyjściu z Pałacu Prezydenckiego.

Dodał, że w trakcie rozmowy z prezydentem zadał pytanie o pozostałą czwórkę sędziów TK oraz o powody, dla których zaproszonych zostało tylko dwoje z sześciorga wybranych przez Sejm sędziów. - Pan prezydent odpowiedział, że za czasów jego kadencji zwolnione zostały dwa miejsca (w Trybunale), dlatego na chwilę obecną powołane zostały dwie osoby - powiedział. Sędzia Szostek zaznaczył, że od-

powiedział prezydentowi, iż „prawidłowo obsadzony Trybunał Konstytucyjny to 15 osób”.

- Wierzę w to, że pan prezydent także przyjmie wobec siebie ślubowanie pozostałych sędziów - powiedział Szostek.

Po godzinie 12 rozpoczął się briefing szefa Kancelarii Prezydenta, Zbigniewa Boguckiego. Potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

- Te dwa ślubowania zostały dzisiaj przyjęte przez prezydenta RP, a tym samym zmaterializował się wymóg określony w art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, że wybrani na funkcję sędziów TK składają swoje ślubowanie wobec prezydenta RP. A więc te ślubowania odbyły się zgodnie z porządkiem prawnym

i konstytucyjnym - powiedział Bogucki.

On także podkreślił, że w czasie kadencji obecnej głowy państwa, tylko dwóch sędziów opróżniło swoje stanowisko. - W czasie kadencji prezydenta Karola Nawrockiego powstały w TK dwa wakaty; ślubowanie dwojga sędziów wypełnia wymóg, by był możliwy pełen skład Trybunału - czyli 11 sędziów - powiedział Bogucki.

Podkreślił, że na razie nie ma decyzji co do kolejnych czterech sędziów.

Przestrzegł także przed próbami innych form złożenia ślubowania, o których było głośno w mediach. - Przestrzegam wszystkich, którzy są sędziowie TK mogą złożyć ślubowanie w inny sposób lub przed innym organem niż prezydent, że byłoby to deliktem konstytucyjnym i poważnym przestępstwem - mówił szef Kancelarii Prezydenta.

Dodał, że Karol Nawrocki oczekuje od rządu, że ten będzie publikować wyroki Trybunału.

- Prezydent po to, żeby stanąć w odpowiedzialności za czas swojej kadencji i umożliwić TK orzekanie co do wszystkich spraw, które podlegają pod TK, także tych najważniejszych podejmowanych w pełnym składzie uznał, że mimo poważnych, świadomych uchybień proceduralnych ze strony Sejmu, funkcjonowanie TK jest wartością, którą należy - powiedział Bogucki. PAP

Minister zdrowia o finansowaniu leczenia: korekty są konieczne, ale pacjenci nie zostaną bez opieki

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia osiągnął 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało, dlatego musimy dokonywać korekt - powiedziała PAP minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda.

NFZ od 1 kwietnia płaci 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię, a 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię kompute-

rową wykonane ponad limit określony w kontrakcie; przed zmianą było to 100 proc. Kolejne korekty finansowania mają dotyczyć pozostałych świadczeń ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS). - W 2021 r. cieszyliśmy się, że budżet NFZ przekroczył 100 mld zł, w 2026 r. mówimy o 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało. Dlatego musimy dokonywać korekt, ale to nie jedyne działania. Rozmawiamy z wieloma środowiskami, aby te środki przeznaczać fak-

tycznie na leczenie pacjentów - powiedziała PAP Sobierańska-Grenda, pytana o zmianę reguł finansowania świadczeń.

Podkreśliła, że priorytetem jest powrót do tego, żeby badania diagnostyczne kosztochłonne faktycznie w pierwszej kolejności otrzymywali pacjenci onkologiczni i dzieci. - Z całą stanowczością też pragnę uspokoić wszystkich pacjentów onkologicznych: finansowanie jest utrzymane w stu procentach. Chcemy doprecyzować zasady tak, żeby pa-

cjent onkologiczny z kartą DiLO (Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego - PAP) w praktyce nadal był obsługiwany priorytetowo - dodała. Pytana o obawy pacjentów, że stracą dostęp do wcześniejszej diagnostyki, gdyż w części województw karty DiLO są wystawiane w około 40 proc. przypadków dopiero w szpitalu odparła, że dlatego MZ szczególnie w tych województwach chce wzmocnić właściwe kierowanie pacjentów do szybkiej diagnostyki onkologicznej. PAP

Papież wezwał do modlitwy za ofiary wojen i w intencji pokoju

Oprac. Alina Mazurska
Watykan

Papież Leon XIV podczas audiencji generalnej w Watykanie z udziałem tysięcy wiernych wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o to, by Chrystus obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem.

– Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen, aby Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem – mówił zwierzchnik Kościoła podczas audiencji na placu Świętego Piotra, zwracając się do wiernych mówiących po arabsku.

W katechezie poświęconej roli świeckich, podkreślił, że „szero-

kie pole apostołatu świeckich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozszerza się na cały świat”. Przypomniął, że apostołat świeckich ożywił Jan Paweł II.

– Świat potrzebuje, aby przeniknął go duch Chrystusa i aby skuteczniej osiągnął swój cel w sprawiedliwości, miłości i pokoju. A to jest możliwe jedynie dzięki wkładowi, służbie i świadectwu świeckich – mówił Leon XIV. – To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem „wychodzącym na zewnątrz”, o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami – misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkał się – zaznaczył papież. PAP

Pierwszy od 15 lat spis ludności w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Indie

W Indiach rozpoczął się wczoraj pierwszy od 15 lat spis powszechny ludności. Spis ma potrwać przez rok, a w jego przeprowadzenie zaangażowanych będzie 3 mln urzędników.

Spis obejmie 36 stanów i terytoriów, ponad 7 tys. podokręgów, przeszło 9,7 tys. miast i prawie 640 tys. wsi. Badania terenowe przeprowadzą rachmistrzowie i nadzorcy – najczęściej nauczyciele, pracownicy administracji rządowej i lokalni urzędnicy.

Indyjskie plany dotyczące spisu określone są jako najbardziej ambitne na świecie. Po raz pierwszy w historii zostanie on przeprowadzony cyfrowo, a rachmistrzowie będą korzystać z aplikacji mobilnych do zbierania

i przesyłania danych. Dodatkowo wprowadzono opcję tzw. samospisu, umożliwiającą mieszkańcom przesyłanie danych online w 16 językach za pośrednictwem portalu, który generuje unikatowy identyfikator podlegający weryfikacji przez urzędników.

W ramach spisu mają odbyć się dwie fazy. Pierwsza z nich, określana jest jako Spis Domów i Mieszkań, będzie koncentrować się na kwestiach dotyczących warunków mieszkaniowych, wyposażenia i majątków gospodarstw domowych.

Druga faza, poświęcona spisowi ludności, planowana jest na luty 2027 roku. W jej trakcie zebrane zostaną dane dotyczące demografii, wykształcenia, migracji i diety. W tej fazie przedmiotem zainteresowania będą też informacje o kastach. PAP

Donald Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO

Marcin Koziestański
USA

Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO. Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia wojskowego w konflikcie z Iranem.

Donald Trump powiedział w wywiadzie dla „The Telegraph”, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem.

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i stwierdził, że wycofanie Ameryki z traktatu obronnego „nie podlega już ponownemu rozpatrzeniu”.

To najsilniejszy jak dotąd sygnał, że Białe Dobre nie uważa już Europy za wiarygodnego partnera w dziedzinie obronności po odrzuceniu żądania Trumpa, aby sojusznicy wysłali okręty wojenne w celu ponownego otwarcia Cieśniny Ormuz.

Zapytano Trumpa, czy po konflikcie rozważyłby ponowne rozpatrzenie kwestii członkostwa USA w NATO. Odpowiedział: „Powiedziałbym, że nie ma sensu tego rozważać. Nigdy nie dałem się przekonać NATO. Zawsze wiedziałem, że to papierowy tygrys, i Putin też o tym wie, nawiasem mówiąc”.



Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem”

W wywiadzie dla Fox News na kilka godzin przed wywiadem z Trumpem również Marco Rubio, szef amerykańskiej dyplomacji, stwierdził, że Ameryka będzie musiała „ponownie przeanalizować” swoje członkostwo w NATO, gdy wojna w Iranie dobiegnie końca.

Szef amerykańskiej dyplomacji podkreślił, że w przeszłości był zagorzałym obrońcą NATO. – Dostrzegałem w Sojuszu ogromną wartość – przypomniawszy, dodając, że poza ewentualną obroną Europy NATO umożliwiało USA posiadanie

baz, co „pozawało na projekcję siły w różnych częściach świata, gdy bezpieczeństwo narodowe (Stanów Zjednoczonych) jest zagrożone”.

– Jeśli doszliśmy do punktu, w którym nie możemy już używać tych baz do obrony interesów Ameryki, to NATO jest

Prezydent Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem

ulicą jednokierunkową – ocenił Rubio. Jego zdaniem USA utrzymują obecnie wojska w Europie, aby jej bronić, ale mimo to stronie amerykańskiej odmawia się wykorzystania tych baz w trakcie wojny z Iranem.

– Dlaczego więc jesteście w NATO? Trzeba zadać sobie to pytanie: dlaczego (wydajemy) setki miliardów dolarów, skoro w potrzebie nie będzie nam wolno korzystać z tych baz? – mówił Rubio.

Władysław Kosiniak-Kamysz spytany o tę wypowiedź podkreślił, że „te słowa pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie”.

– Musimy widzieć wektory ponadczasowe, a takim wektorem jest budowa silnej, bezpiecznej Polski. Niepodległego, suwerennego państwa, silnego na tyle, żeby budować sojusze i by chciano z nami te sojusze budować. Nikt nas nie obroni, jeśli nie będziemy w stanie sami się bronić – podkreślił szef MON.

– Było bardzo dużo zamieszania o Grenlandię na początku tego roku, potem się sytuacja uspokoiła. Mam nadzieję, że w emocjach, które dzisiaj towarzyszą prezydentowi USA przyjdzie moment uspokojenia. Dlaczego? Dlatego, że nie ma NATO bez Stanów Zjednoczonych – i to jest w naszym interesie, żeby to uspokojenie przyszło – ale nie ma też potęgi USA bez NATO – ocenił Kosiniak-Kamysz. PAP

Wybory prezydenckie w Ukrainie. Wołodymyr Zełenski rozważa rezygnację

Marcin Koziestański
Ukraina

W otoczeniu Wołodymyra Zełenskiego trwają przygotowania do możliwych wyborów prezydenckich. Na stole leżą dwa scenariusze, a sam prezydent coraz wyraźniej rozważa również wariant porażki.

Według informacji dziennikarzy w najbliższym otoczeniu prezydenta Ukrainy opracowano co najmniej dwa warianty na wypadek wyborów.

Pierwszy zakłada całkowitą rezygnację Wołodymyra Zełenskiego z ubiegania się o drugą kadencję. W takim scenariuszu kandydatem obozu władzy zostałby Kyryło Budanow – były szef wywiadu wojskowego (HUR), a obecnie szef kancelarii prezydenta po dymisji An-

drija Jermaka. To polityk, który ma cieszyć się dużym zaufaniem Zełenskiego.

Alternatywą jest start samego Zełenskiego, przy jednoczesnym budowaniu przez Budanowa nowej partii politycznej, która mogłaby stać się kluczowym partnerem koalicyjnym w parlamencie.

Wahanie prezydenta nie jest przypadkowe. Eksperci wskazują na dwa główne powody: malejące poparcie społeczne oraz narastające problemy wizerunkowe związane ze skandalami korupcyjnymi.

Chodzi m.in. o sprawę Tymura Mindyca – bliskiego współpracownika i przyjaciela Zełenskiego – oraz powiązaniego z nim mechanizmu defraudacji środków w sektorze energetycznym.

Marcowe sondaże z 2026 roku pokazują wyraźny spadek

zaufania: nieufność wobec prezydenta deklaruje od 32 do niemal 50 procent badanych.

Dodatkowym wyzwaniem jest kwestia konstytucyjna. Choć formalnie Zełenski sprawuje dopiero pierwszą kadencję, to z powodu trwającego od lat stanu wojennego i braku wyborów de facto zarządza krajem już ósmy rok z rzędu.

Ewentualne zwycięstwo w kolejnym głosowaniu oznaczałoby przekroczenie dziesięcioletniego limitu sprawowania władzy zapisanego w ustawie zasadniczej, co mogłoby zostać wykorzystane przez opozycję do podważenia jego legitymacji.

Najpoważniejszym wyzwaniem politycznym pozostaje jednak Wołodymyr Żółty. Były naczelny dowódca armii, dziś ambasador Ukrainy w Wielkiej

Brytanii, wciąż cieszy się ogromnym zaufaniem społecznym i statusem bohatera narodowego. W momencie jego odwołania poparcie sięgało 88 procent.

Z ustaleń Meduzy wynika, że Zełenski coraz częściej bierze pod uwagę przegraną i rozważa dalszą karierę w parlamencie zamiast walki o prezydenturę za wszelką cenę.

Sytuację komplikuje również impas w rozmowach pokojowych z Rosją oraz napięte relacje z administracją Donalda Trumpa. Amerykański polityk publicznie określa Zełenskiego jako „przeszkodę na drodze do pokoju”.

W tym kontekście kandydatura Budanowa – postrzeganego jako zdecydowany i skuteczny negocjator – może być dla obozu władzy bezpieczniejszym rozwiązaniem.

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Jak pozbyć się krewnych?

10 kwietnia w polskich kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna P. Forda. Fabuła idzie tak: wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmiu krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji.

Is

W KSIĘGARNIACH

Wszystkie cienie ludzkiej duszy

Do sprzedaży trafia właśnie „Anonim” Diany Brzezińskiej (wyd. Otwarte). Oto na policję trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicia, rozcłonkowania... i ogniska, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Prokurator Komorowski i policjant Kozłowski ruszają tropem, który przypomina wiejską legendę, dopóki informacje z podsłuchów i zeznań nie zaczynają układać się w coś przerażająco spójnego.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dorothy Uhnak

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 lat później) i zasłynęła jako więźnia autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Jeden z jej największych sukcesów to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagral – wiadomo – Telly Savalas.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 200. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Jan Leon Koziatowski kochał Napoleona. Do tego stopnia, że kilkakrotnie naraził dla niego życie
– str. 8

Jak wyglądał handel w przedwojennym Rzeszowie?
Nieraz jak pole bitwy między Polakami a Żydami
– str. 9

ZA TYDZIEŃ

Przemysłowcy szlaki czasów PRL-u

Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazy, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej...



Jan vel Franciszek Lange: portret żonobójcy, bigamisty i oszusta

Zbigniew Snusz
redakcja@polskatimes.pl

Dociekliwi dziennikarze doliczyli się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzech żon, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni. Kim był Jan Lange?

Gdy upalnego 4 sierpnia 1934 roku na polu Kubickich w podgwieźnieńskim Fałkowie zapłonęła szopa, nikt nie mógł nawet jeszcze przypuszczać, że pożar zboża już wkrótce wstrząśnie całym międzywojennym Poznaniem.

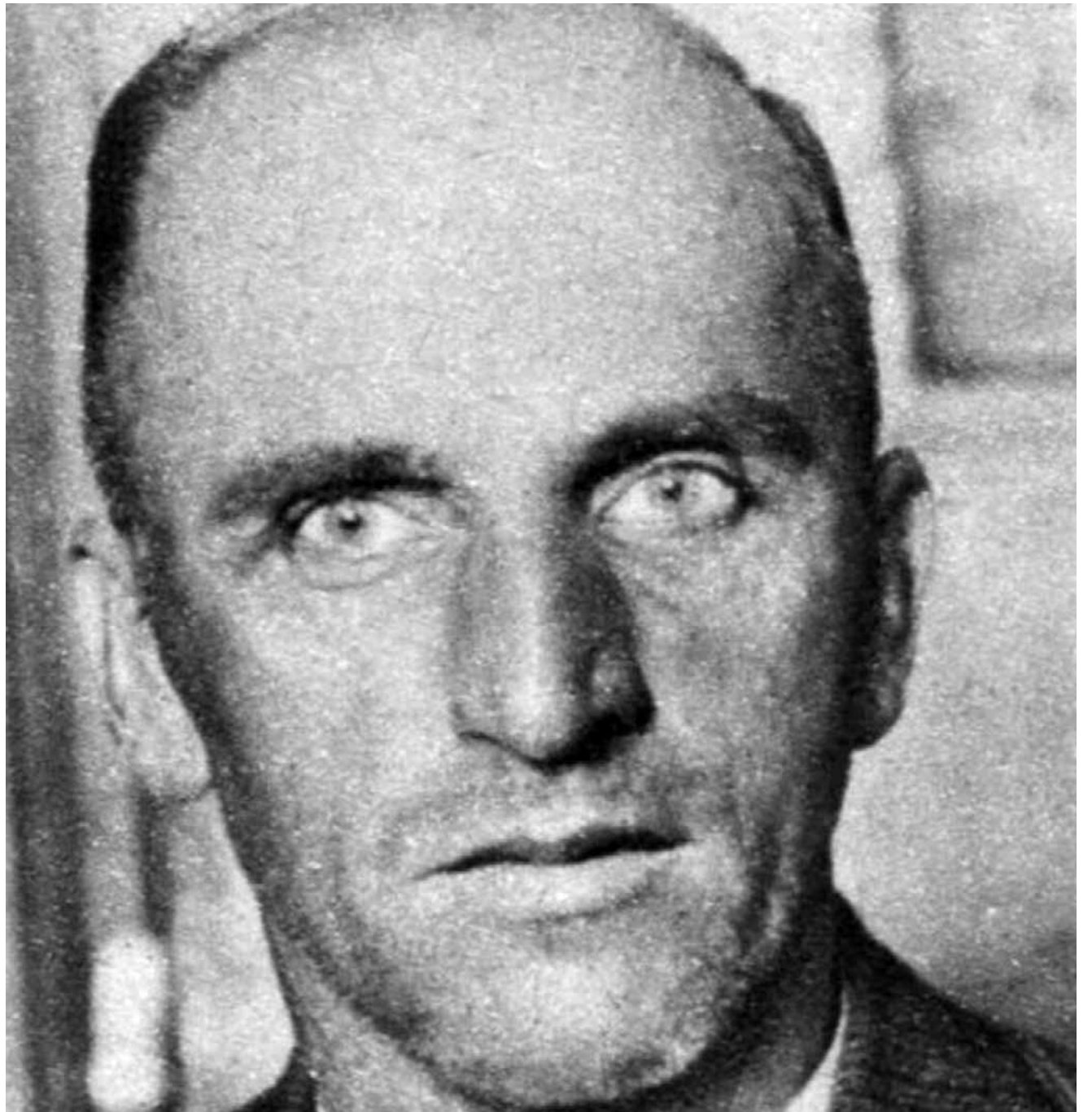
Tułów bez głowy

Olbrzymia łuna ognia zbudziła wszystkich – na polu natychmiast zjawiła się cała wieś: domownicy, sąsiedzi, a także straż pożarna. Ogień udało się opanować szybko. To, co po kilkunastu minutach odkryto w szopie, bez wątpienia długo nikomu nie pozwoliło zasnąć spokojnie. „W czasie akcji ratunkowej natknięto się na części zwłok, które początkowo wzięto za ostatki ze świni. Parę kroków dalej jednak znaleziono spaloną już walizę, w której dokonano strasznego odkrycia. W walizie znajdował się świeży kadłub ludzki! Okazało się, że znaleziony tułów należy do kobiety niedawno zamordowanej. Tułów był bez głowy, rąk i dolnych kończyn” – informował 5 sierpnia „Kurier Poznański”.

Dzięki czujności zawiadowcy pobliskiej stacji szybko zwrócono uwagę na dwóch dziwnych mężczyzn, którzy po godz. 20 przyjechali do Fałkowa pociągiem z Poznania – jeden w wieku około 40 lat, elegancki, drugi zdecydowanie młodszy, również „bardzo przyzwoicie ubrany”. Starszy dźwigał dużych rozmiarów walizkę. Żaden nie rozglądał się dookoła. Jak wspominał kolejarz, obaj byli skupieni przede wszystkim na tym, aby jak najszybciej opuścić teren stacji kolejowej.

Nie udało się uciec

Nim na miejscu pożaru pojawiła się straż pożarna, zawi-



„Dziennik Poznański” pisał: „Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze na ławie oskarżonych zbrodniarza, który by w obliczu sprawiedliwości nie załamał się i nie okazał skruchy. Lange jest swego rodzaju wyjątkiem. W ciągu rozprawy nie opuścił go ani na chwilę wisielczy humor i cynizm”

dowca zauważył krzątających się wokół ognia mężczyzn. Ale – co wzbudziło jego niepokój – w żaden sposób nie próbowali go gasić, a wręcz podsycali, donosząc kolejne snopki zboża z sąsiednich stert. Gdy na polu pojawili się mieszkańcy wsi, po obu nie było już śladu.

Zawiadowca skojarzył podróżnych ze stacji z mężczyznami na polu i bez zbędnej zwłoki poinformował policję. Podejrzany nie udało się uciec daleko. Dzięki błyskawicznej akcji funkcjonariusze zatrzymali w Gnieźnie 46-letniego Jana Langego i jego syna Brunona. Już następnego dnia

w mieszkaniu przy ul. Małeckiego 4 na poznańskim Łazarzu, gdzie Lange senior mieszkał ze swoją świeżo poślubioną żoną, przeprowadzono rewizję.

„Zjawienie się samochodu policyjnego i całego zastępu władz sądowych wywołało zrozumiałe zbiegowisko ludno-

ści, która z natury rzeczy domyślać się zaczęła, iż chodzi tu o śledztwo w sprawie jakiegoś zbrodni” – donosił „Kurier Poznański”, który przez wiele dni na bieżąco relacjonował, co dzieje się w sprawie, o której huczało wtedy całe miasto.

Ciąg dalszy na str. 8

Mariusz
Grabowski

KOZIETULSKI RATUJE CESARZA

Mundur majora Jana Leona Kozietulskiego, barona cesarstwa i podwójnego kawalera Legii Honorowej, przebitą kozacką piką pod Horodnią, można dziś oglądać w Muzeum Wojska Polskiego.

Cesarz w potrzasku

Aby opowiedzieć tę historię, przenieśmy się do października 1812 roku. Oto po ustaniu pożarów w Moskwie cesarz starał się doprowadzić do zawarcia pokoju z carem Aleksandrem, a w tym czasie szwoleżerowie po prostu się nudzili. „Staliśmy w Moskwie niedziel sześć” – wspomina Wincenty Płaczkowski we „Pamiętnikach weterana napoleońskiego”. „Jesień była pogodna i ciepła; żyliśmy wygodnie i na niczym nam nie zbywało”.

Po miesiącu rokowań Napoleon zarządził odwrót. 19 października Wielka Armia rozpoczęła wymarsz na Małojarsławie, gdzie doszło do dwudniowej bitwy z wojskami Kutuzowa. Podążający na pole bitwy Napoleon w pobliżu wioski Horodnia został jednak nieoczekiwanie ogarnięty przez Kozaków atamana Platowa.

Odsiecz przybyła na czas

Polscy lekkokonnicy dostali szansę, aby się wykazać. Józef hr. Załuski tak zapamiętał tę historię: „Cesarz, przenocowawszy w wiosce zwanej Gorodnia, dnia 25 października siadł na konia najranniej, chcąc rozpoznać pozycję Rosjan... (...) Kozacy zobaczywszy, że z małą liczbą mieli do czynienia, rzucili się na nowo i rozpoczęła się utarczka z orszakiem cesarza, aż nadciągnęły szwadrony służbowe, na ich czele Kozietulski z naszym, i odpełdziły Kozaków; wtenczas to w obronie, iż tak powiem, samego Napoleona, Kozietulski został znacznie ranny piką, za co go mianował cesarz majorem naszego pułku”. Potwierdził to odpowiedni dekret wydany jednak dopiero 30 maja 1813 roku.

Ułan liczy rany

Rana okazała się ciężka. Kozacka pika przebiła ramię, docierając aż do piersi, i poszkodowany trafił na dłuższy czas pod opiekę młodszego chirurga pułkowego Wawrzyńca Gadowskiego. Zapewne cały heroiczny odwrót Wielkiej Armii z Rosji obserwował wraz z innymi rannymi z perspektywy taborów.

Jak piszą znawcy epoki napoleońskiej, Kozietulski był ranny wielokrotnie: pod Samosierrą w nogę, pod Wagram i pod Smoleńskiem w głowę. Ale to rana odniesiona w obronie Napoleona była dlań do końca życia powodem do dumy. Kozietulski zmarł 3 lutego 1821 r. – trzy miesiące przed swoim cesarzem.



Konserwację kurtki Kozietulskiego ukończono w 2016 roku w Pracowni Konserwacji Tkanin Muzeum Wojska Polskiego



STATYSTYKA UCZY, ŻE LUDZIE POKROJU LANGE'GO ISTNIEĆ BĘDĄ ZAWSZE

Jan vel Franciszek Lange: zonobójca, bigamista i oszust

Ciąg dalszy ze str. 7

Rąbał na kawałki

Dziennikarze nie szczędzili czytelnikom makabrycznych informacji. „W mieszkaniu zajmowanym przez Franciszka Lange'go, panujący tam podejrzany odór rozkładającego się ciała doprowadził do ujawnienia sensacyjnych szczegółów. W piecu znaleziono kończyny poćwiartowanych zwłok kobiecych, a mianowicie ręce i nogi oraz głowę. Zwęglone części ciała były trudne do rozpoznania, najlepiej zachowana była głowa, aczkolwiek popalona”. Już pierwsze doniesienia prasowe o piecu z ludzkimi szczątkami nasunęły przerażonym mieszkańcom stolicy Wielkopolski skojarzenia z francuskim seryjnym mordercą, który działał w Paryżu w drugiej dekadzie

XX wieku. Henri Désiré Landru, zwany też Błękitnobrodym, podając się za wdowca, umieszczał w paryskiej prasie ogłoszenia w celu nawiązaniu kontaktów matrymonialnych. Wysoka śmiertelność mężczyzn na frontach I wojny światowej budziła u Landru nadzieję, że jego anonse spotkają się z przychylnym przyjęciem wielu kobiet. I nie mylił się.

Zamożne panie ochoczo odpowiadały na ogłoszenia, a Landru po wyłudzeniu pieniędzy pozbawiał je życia. Ciało rąbał na kawałki, a następnie palił w domowym piecu. W pałenisku policjanci znaleźli dwieście dziewięćdziesiąt fragmentów kości oraz wiele zębów. Błękitnobrodego oskarżono o dokonanie 11 zabójstw i skazano na śmierć. W 1921 roku zgilotynowano go w Wer-salu.

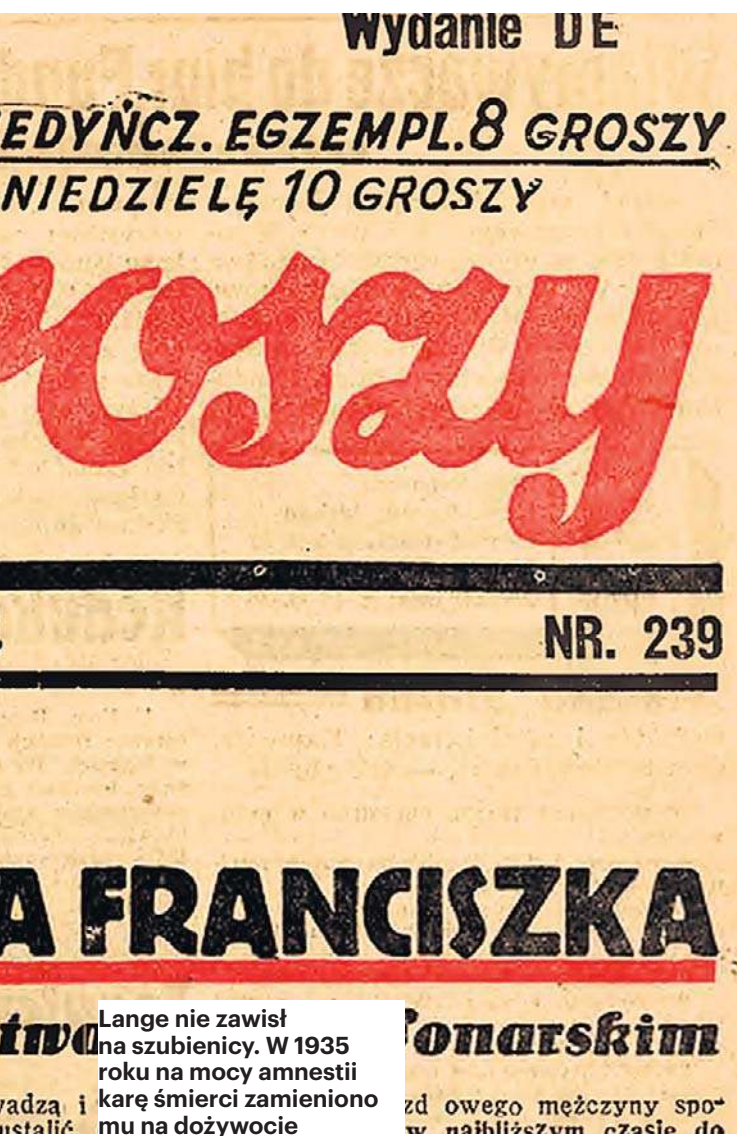
Lange zeznaje

Lange urodził się w 1888 r. w Lubiniu pod Kościanem. Już jako ministrant – w wieku 15 lat – po raz pierwszy został skazany przez sąd za uderzenie kamieniem jednego z rówieśników. Po tym zdarzeniu wyjechał do Westfalii i tam zatrudnił się jako górnik. W 1908 r. trafił na dwa lata do niemieckiego wojska. Wtedy poznał swoją pierwszą żonę – Helenę Jarząbek. Na jej życzenie przeniósł się do Berlina i podjął pracę ze sterami tramwaju.

Jednak i ta praca nie trwała długo. Zarobki były zbyt niskie i Lange musiał wrócić do kopalni. Pod koniec 1912 r. ukradł książeczkę oszczędnościową i znowu został skazany przez sąd. W 1916 r. powołano go do pruskiego wojska. Tam też nie zagrażał miejsca. Uciekł z transportu wojskowego i do-

puścił się kolejnej kradzieży. Sąd skazał go na 2,5 roku więzienia. Po zwolnieniu, w 1919 r., wstąpił do Wojska Polskiego. Był kontrolerem i to dzięki tej pracy, w której sprawdzał wyjeżdżających Niemców, poznał dokładnie okolice Fałkowa, gdzie powrócił po 15 latach ze zmasakrowanym ciałem swojej trzeciej żony.

„Współżycie z Heleną było niemożliwe” – zeznawał w sądzie. I dodawał: „Usiłowałem znowu popełnić kradzież. Dostałem 3 miesiące więzienia. Pojechałem potem do Westfalii, gdzie pracowałem w tartaku. Potem nielegalnie przeszedłem przez granicę francuską. Wróciłem tą samą drogą do Polski, gdzie urządziłem napad rabunkowy. Lata 1923-1927 przesiedziałem w więzieniu. (...) Po wypuszczeniu z więzienia oddałem córkę do zakładu



we Winiarach, syna do rodziny. Wyjechałem i znów popełniłem kradzież. Zostałem ukarany więzieniem od 1927 do 1930 r. Po zwolnieniu nie wróciłem do Heleny”.

Żona? Krawcowa

Po tych perypetiach Jan Lange ukradł tożsamość swojemu bratu, który kilka lat wcześniej umarł w Australii, i stał się Franciszkiem Lange. „Powodem zmiany była bigamia” – tłumaczył. Kawaler Franciszek Lange zaczął ogłaszać się w prasie, sam też śledził anonse i nawiązywał znajomości z kobietami, które szukały męża. W ten sposób poznał m.in. krawcową Marię Gromadzińską. Wiedząc, że ta dysponuje sporą kwotą pieniędzy, szybko doprowadził do ślubu, który odbył się w... Częstocho-

wie. „Lange potrafił tak sprytnie pokierować akcją, że na ślubie nie było nikogo z rodziny Gromadzińskiej, a świadkami była służba kościelna” – informował „Tajny Detektyw”. Po jakimś czasie Lange zaproponował żonie sprzedaż mieszkania, bo – jak twierdził – w Belgii dostał posadę urzędnika w konsulacie.

„Pewnego dnia Langowie zlikwidowali mieszkanie w Poznaniu i udali się na dworzec celem wyjazdu za granicę. Od tej chwili wszelki ślad po Gromadzińskiej-Langowej zaginął i do dziś dnia nie wia-

domo, co się z nią stało. Indagowany później przez rodzinę Gromadzińskiej Lange cynicznie odpowiedział, że żona porzuciła go i wyjechała do kochanka do Belgii.

Kolejna miłość

Zeznania świadków wskazywały, że Gromadzińska najprawdopodobniej nie przekroczyła nawet progu swojego mieszkania. Sąsiedzi zeznali, że pod koniec lipca 1932 r. usłyszeli w nim krótki, bolesny jęk. Po pewnym czasie z mieszkania wyszedł Lange, a w ręku niósł walizkę. Kilka dni później Lange zaczął likwidować mieszkanie, sprzedawał meble i ubrania. Na pytania części znajomych odpowiadał, że żona wyjechała do Bydgoszczy, a z kolei innych przekonywał, że umarła w szpitalu.

Choć nigdy nie udało mu się tego udowodnić, cały Poznań był przekonany, że Lange pozbył się swojej drugiej żony, a później wylądował na... bruku. Jego życie znaczyły kolejne włamania, napady i kradzieże. W maju 1934 r. Lange poznał Marię Nowicką, która – podobnie jak druga żona – dysponowała niemałymi pieniędzmi. Nowicka przez pewien czas była gospodynią w domu konsula w Kopenhadze, potem takie same stanowisko zajmowała w domu państwa Turnów w Poznaniu. To tam co jakiś czas odwiedzał ją Lange.

Maria Nowicka i Franciszek Lange stanęli na ślubnym kobiercu 2 czerwca, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości. „Naznaczoną poprzednio godzinę ślubu popołudniową przesunął Lange o 3 godziny wcześniej tak, że rodzina Nowickiej nie była obecna na obrzędzie zaślubin, co naturalnie było intencją Langego” – informował „Tajny Detektyw”.

Mord w afekcie?

Po kilku dniach „świeżo upieczony” mąż wyjechał, jak mówił, w sprawach służbowych do Katowic i Wilna. A w rzeczywistości za wyłudzone od swojej drugiej żony pieniądze hulał po Poznaniu. Początkowo małżonkowie mieszkali przy ul. Strusia, jednak po powrocie z „delegacji” Lange podjął decyzję o przeprowadzce na ul. Małeckiego. W mieszkaniu wdowy Rozalii Niemczewskiej małżonkowie wynajmowali duży frontowy pokój z dwoma oknami wychodzącymi na ulicę. Razem z nimi

do drogi, do mieszkania wróciła gospodyni. Z jej zeznań wynikało, że tego dnia Lange był bardzo wesoły. „Dużo śpiewał. Po południu ok. godz. 18 zjawił się przed kamienicą wózek, na który Lange złożył dwie walizy, zamknął drzwi na klucz i opuścił mieszkanie. Z okna gospodyni widziała, że idąc chodnikiem, skierował się w stronę ul. Gąsiorowskiego. Ponieważ sądziła, że wyjeżdża do Puszczkowskiej, nie pytała się go o nic” – pisał „Kurier Poznański”.

Szczęśliwie amnestia

Walizami zainteresował się za to zawiadowca stacji w Fałkowie i to dzięki niemu Lange wpadł w ręce policjantów. Funkcjonariusze w toku śledztwa próbowali połączyć Langego jeszcze z wieloma innymi niewyjaśnionymi zbrodniami. Posypały się oskarżenia. Ustalono m.in., że w latach 20. Jan vel Franciszek Lange przebywał w Bydgoszczy. W tym sa-

WIELKĄ ZASŁUGĘ W ROZWIĄZANIU MAKABRYCZNEJ SPRAWY LANGEGO MIAŁ ZAWIADOWCA STACJI FAŁKOWO BRONISŁAW ZUGEHOER

w mieszkaniu pod numerem 7 na trzecim piętrze jeden z pokoi zajmował jeszcze student. Szczęście Marii z Nowickich trwało zaledwie trzy tygodnie. Na początku sierpnia na Łazarzu doszło do tragedii, która ujrzała światło dzienne na polu pod Gnieznem. „Jaki przebieg prawdziwy miała zbrodnia w pokoju śmierci przy ul. Małeckiego 4 – tego nie wie nikt. Zbrodniarz twierdzi, że zabił swoją żonę w afekcie po sprzeczce. Ugodził ją krzesłem w głowę i zabił na miejscu. Ale temu wyrafinowanemu twierdzeniu nikt wiary nie daje, wiedząc, kim jest Lange” – nie ukrywali dziennikarze „Tajnego Detektiva”.

Kwestia dwóch waliz

Gdy Lange mordował żonę, w mieszkaniu nie było nikogo poza nimi. „Po zabójstwie zabrał się krwawy Lange do usuwania śladów swej potwornej zbrodni. Rozebrał się do naga, aby krew zamordowanej nie bluznęła na ubranie, i rozpoczął makabryczną robotę. Odciał głowę zamordowanej, obie ręce i nogi, i spalił je w piecu kaflowym” – informował „Tajny Detektyw”.

Tułów ukrył w wypchanych gazetami i sukienkami walizkach. Synowi Brunonowi, którego poprosił o pomoc, wyjaśnił, że musi wywieźć do spalarni komunistyczną bibułę. Gdy wszystko było już gotowe

mym okresie w tym mieście nad Brdą doszło do sześciu bestialskich morderstw. Zginęły młode kobiety, wszystkie były majątne. „Od razu rzuciło się w oczy, że zarówno tło zbrodni bydgoskich, ich przygotowania jak i wykonania, podobne były zupełnie do morderstwa z ul. Małeckiego 4” – donosił „Tajny Detektyw”.

Langego sprawdzała ponadto policja w Wilnie, gdzie w lesie ponarskim znaleziono resztki poćwiartowanego i nadpalonego tułowia kobiecego. Próbowano go też połączyć ze śmiercią Wandy Dudziakówny, której ciało z 28 ranami kłutymi znaleziono w grudniu 1932 r. na polu pod Żabikowem.

Na rozprawie złudzeń nie pozostawiał jeden z biegłych, prof. Horoszkiewicz, który Jana Langego scharakteryzował jako „psychopatę amoralnego o tendencjach społecznych”, a także bezwzględnego egoistę bez cienia uczuć społecznych i altruistycznych.

Ostatecznie udało mu się udowodnić tylko morderstwo z ul. Małeckiego 4, za które został skazany na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich. „Poznański Landru” nie zawisł jednak na szubienicy. W 1935 r. na mocy amnestii karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Co się z nim stało po wejściu Niemców do Polski w 1939 roku, nie wie nikt.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP



Rynek w Rzeszowie. Na początku lat 30. XX wieku ponad 70 proc. placówek handlowych należało do Żydów

Żydzi, ryby i studenci. O handlu w przedwojennym Rzeszowie

W tekście Roberta Borkowskiego „Fragmenty wspomnień Teresy Mastalskiej-Chwieczak o przedwojennym Rzeszowie”, zamieszczonym w tomie XXXII „Prac Historyczno-Archiwalnych”, znaleźć można informacje o żydowskim handlu w tym mieście. Wspomnienia obejmują okres lat 1934-1938, przewijając się przez różne miejsca związane z rzeszowskim handlem.

„Pisząc na ten temat – wyjaśnia Borkowski – nie można było pominąć kupców żydowskich. A więc pojawia się sklepik z koszmarnymi przysmakami, to znów widzimy charakterystyczny dla Żydów sklep Hirscha Wolfa Blau z mnóstwem różności, poznajemy smak chleba z piekarni Schneeweissa, słyszemy wreszcie wielki gwar towarzyszący żydowskiemu przekupniom na targowisku na Różance. Pani Teresa przedstawia też incydent, jak to studenci postanowili odebrać Żydom monopol na handel rybami. Są to obrazki, których dzisiaj już nie zobaczymy i możemy tylko czytać opowieści o nich”.

Fragment odnoszący się do incydentu z rybami zacytujmy w całości: „Przypominam sobie doskonale ostatni grudzień, który przed wojną spędziłam w Rzeszowie w 1937 roku; był bardzo dziwny. Oprócz wystaw, zjawiły się wozy, niewielkie podesty z improwizowanym stołem, wagi, kasy i inne potrzebne do handlu przedmioty. Nad tym wszystkim królowali młodzi studenci Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego ze Lwowa, sprzedający ryby. Nad nimi widniał transparent czy raczej ogłoszenie: »Pomóż studentom«, »Świeże ryby« itp. Ktoś mi potem mówił, że było też ogłoszenie: »Nie kupuj u Żyda!«. Czy faktycznie było, a także wołania o podobnym wydźwięku, tego nie pamiętam. »Pańska« ulica była wtedy pełna ruchu, było sporo światła, ale można się było normalnie zgubić.

Słyszałam, że celem studentów było odebranie Żydom klientów. Dużo nad tą sprawą dyskutowano, sama wiele słyszałam. Chyba prawdą jest, że było to dla nich jakby zadaniem do wykonania: mieli zorganizować w formie wcześniej pertraktacji zamówienie towaru ryb już wiosną lub wczesnym latem u właścicieli stawów, głównie w majątkach, opierając się na jakichś danych statystycznych. Podobno był to manewr wyprzedzający, którego kupcy żydowscy, dotychczasowi monopolisci w tym handlu, zupełnie się nie spodziewali.

Sprawa była już zupełnie zapięta, gdy wcześniejsi kontrahenci, przyzwyczajeni do innego trybu handlu, zgłosili się. Dowiedzieli się, że ich oferta kupna jest spóźniona. Czy usiłowali podjąć jakieś kroki w sprawie zmiany sytuacji, nie było mi wiadomo. Nie wiem też, czy brało w przygotowaniu całego przedsięwzięcia udział kilka grup studenckich, czy tylko ta jedna. W każdym razie udało się. Najbardziej cieszyli się studenci (akademicy) mniej zamożni, bo zysk z całego przedsięwzięcia był niezły i dodatkowo dużo się w ten sposób nauczyli”.

opr. żar

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



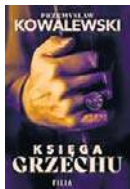
Nasz ojciec powrócił. Co teraz?

Kiedys trzy siostry były ze sobą bardzo blisko. Teraz, rok po pogrzebie ojca, ledwie ze sobą rozmawiają. I wtedy pojawia się wiadomość: przy dokach znaleziono kobietę, a z jej palca zniknęła obrączka. Siostry wiedzą, kim był zabójca. To Henry Martin – ich ojciec. **Miranda Smith, „Rodzina mordercy”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł**



Zanim zginie któs jeszcze

Ekipa telewizyjna kręci reportaże na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii na prowincji. Ta produkcja może odnieść prawdziwy sukces, ale nagle zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin... Do akcji musi więc wkroczyć Marcin Engel. **Ryszard Ćwirlej, „Dobra nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł**



Któs czai się w mroku. Uważaj...

W wieży starego kościoła pod Szczecinem odnaleziony zostaje manuskrypt ukryty w kapsule czasu. Zapisany po łacinie tekst trafia do wybitnego archeologa Nikity Wajdy. Dokument okazuje się fragmentem legendarnej, zakazanej przez Kościół „Księgi grzechu”. **Przemysław Kowalewski, „Księga grzechu”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł**



Nikt nie nudzi się w Meadowbank

W Meadowbank, prestiżowej szkole dla dziewcząt, nie można narzekać na nudę. Zbrodnie, zaginione osoby i klejnoty, szantaże, intrygi, szpiegdy i niespodziewane wizyty – żadna z tych atrakcji nie była przewidziana w planie lekcji. **Agatha Christie, „Kot wśród gołębi”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł**



Gdy świat staje nagle na krawędzi

Zamożne przedmieścia Teksasu. Shay Evans prowadzi spokojne, starannie poukładane życie. Wszystko zmienia się, gdy dociera do niej wiadomość o śmierci dawnej przyjaciółki. Shay wie, że całe jej dotychczasowe życie może się nagle skończyć... **Ashley Winstead, „Posłuszna”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł**



Z tego pociągu nie da się uciec

Mamy rok 1954. Luksusowy pociąg Philadelphia Phoenix wyrusza w nocną podróż do Chicago. Na jego pokładzie zasiada sześć osób, które przed laty zniszczyły życie Anny Matheson. Teraz same stają się częścią skrupulatnie i bezlitośnie zaplanowanej zemsty. **Riley Sager, „Kierunek zemsta”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł**

Tak wygląda codzienna walka o przetrwanie

Podróż do wnętrza piekła na ziemi, jakim jest kolumbijskie więzienie La Picota. Trafiają tam czołowi przedstawiciele międzynarodowego świata przestępczego.

„Taksówka powoli wyjeżdża z Candelarii...”

Candelaria to najbardziej »cywilizowana« i elegancka dzielnica Bogoty; mieszkanka Hawany, Nowego Jorku i czegoś jeszcze, czego nie jestem w stanie sprezytować, choć pierwsze, co mi przychodzi na myśl, to Stambuł. Jest jeszcze ciemno, bo słońce – zresztą jak w całej Kolumbii – wschodzi tu po szóstej rano, a my wyruszyliśmy o piątej. Zaraz za Candelarią zaczyna się okolica, która w niczym już nie przypomina tej pierwszej – to początek gigantycznej faweli, która ciągnie się kilometrami i zdaje się nigdy nie kończyć. Przylepione do siebie liche, choć kolorowe, rudery, wyrastają tu na potężnych wzgórzach.

To Barrio San Cristóbal, czyli Dzielnica Świętego Krzysztofa, patrona wszelkiej maści podróżników, również tych, którzy jadą do dziwnych miejsc... Tak jak ja.

Na ulicach jest pusto, tu życie jeszcze się nie zaczęło. W pewnym momencie pomiędzy lichych domków wyrasta gigantyczny, nowoczesny wieżowiec – pasuje tu, jak to mówią, niczym pięść do nosa. Pytam taksówkarza, kim są mieszkańcy tego dość osobliwego w tych okolicznościach przyrody obiektu – trudno sobie wyobrazić kogoś, kto dysponując sporą gotówką (bo pewnie mieszkania tu nie są tanie), decyduje się na taki adres. Taksówkarz się uśmiecha i podjeżdża pod apartamentowiec – okazuje się, że został on wzniesiony przy samej krawędzi skały. Można sobie wyobrazić, jak pod wpływem drobnego ruchu tektonicznego rozsypuje się niczym domek z kart i spada w przepaść. Teoretycznie w tym miejscu nie powinno nic stać, a już na pewno nie gigantyczny budynek wielorodzinny, ale ktoś komuś dał łapówkę i udało się zrealizować ten osobliwy projekt budowlany. Grunt był tani, a mieszkania swoje kosztują. Tym zaś, że pewnego dnia dojdzie tu do wielkiej katastrofy, nikt się nie przejmie. Ostatecznie wszyscy kiedyś umrą, nie ma więc sensu roztrząsać kwestii związanych z rachunkiem prawdopodobieństwa.

Dziękuję kierowcy za wyjaśnienie i wracam do lektury entuzjastycznej recenzji pewnej książki, która ukazała się kilka miesięcy wcześniej w Stanach Zjednoczonych. Autorką »Three years in a Colombian prison« (»Trzy lata w kolumbijskim więzieniu«) jest Marnie Gellhorn – jak zapewnia wydawca, dziennikarka o wielkiej renomie, która zjeżdżała cały świat w poszukiwaniu sytuacji niebezpiecznych i wstrząsających.

Gellhorn odbyła rozmowę z jakimś Artistedesem Jesúsem Gonzalesem Riohachą, który przeszedł przez piekło zakładu karnego La Picota, uważanego za jedno z najcięższych więzień na świecie. Dlaczego trafił za kraty? Nie wiem, bo jak dotąd nie było mi dane przeczytać tej książki. Wiem jedno: Gellhorn poznała La Picota z relacji swojego rozmówcy. A ja właśnie tam jadę i mam w kieszeni potwierdzenie, że zostanę wpuszczony do środka na spotkanie z pewnym Polakiem, który spędził w La Picota dokładnie tyle samo czasu, co Riohacha wraz ze swoimi – używając gwary więziennej – waflami.

Po mniej więcej czterdziestu minutach jazdy taksówka opuszcza fawelę i mknie szeroko aleją Caracas, która prowadzi prosto do dzielnicy La Picota. (...) Wiadomo – Kolumbia to kaina, czekolada i kawa. Co kto lubi, ale chyba kawa przede wszystkim. Ale żeby poznać smak prawdziwej kolumbijskiej kawy najwyższej jakości, cierpkiej i gęstej jak smoła, trzeba wiedzieć, gdzie ją podają. Nie każda kawiarnia w Bogocie czy Medellín oferuje napój, którego smak pozostanie w pamięci, ale jeśli dobrze się trafi, przyjemność będzie naprawdę duża.

Ale żadna, choćby najlepsza, kawa nie smakuje tak jak ta, którą pije się o piątej rano, czekając na wejście do jednego z najsłynniejszych więzień świata – La Picota. Ta dziwna kawiarnia na świeżym powietrzu (o szóstej rano w Bogocie przeważnie jest bardzo zimno, i to bez względu na porę roku) to tak naprawdę kilkusetosobowa kolejka mężczyzn, którzy przybyli tu, aby spotkać się z uwięzionymi synami, ojcami, przyjaciółmi. Porozstawiane wzdłuż więziennego ogrodzenia stragany z kawą i słodyczkami to pewnie niezły biznes.

Każdy, kto czeka na wejście – a czeka się całymi godzinami – wypija po kilka kubków gorącego napoju. Nie, kawa pod La Picota nie jest najwyższej jakości, jest wręcz podła, ale smakuje jak żadna inna, a mnie, Polakowi, przychodzi na myśl słowa piosenki popularnej niegdyś za kratami: »Czarny chleb i czarna kawa opętani samotnością, myślą wciąż szukając szczęścia, które zwie się wolnością«...



ARTUR GÓRSKI

Autor wielu bestsellerowych książek, takich jak choćby pierwsze tomy serii „Masa o polskiej mafii”. Od lat zajmuje się problematyką międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

W kolejce nie ma kobiet, bo to dzień wizyt wyłącznie męskich. Panie przychodzą tu w innym terminie i trochę w innym celu, ale o tym w kolejnych rozdziałach. Jeśli pojawia się jakaś kobieta, to znaczy, że jest funkcjonariuszką zakładu karnego i przyszła sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, czy kolejka się nie buntuje. Bo jednak po kilku godzinach czekania niektórzy zaczynają być nerwowi. Przynajmniej teoretycznie, bo większość doskonale zdaje sobie sprawę, że na drugą stronę przejdą wyłącznie ci, którzy nie robią problemów. A przecież trzy, może cztery godziny w kolejce to nie jest jakieś wielkie wyzwanie – tego dnia nie pada, wiatr nie przeszkadza, a kawa pobudza, więc w czym problem?

Strażniczka, z którą umówiłem się przed więzieniem (a raczej ktoś mnie z nią umówił), prowadzi mnie do kolejki i przekazuje pod opiekę mężczyzn, których zna – oni też czekają na wejście. Prosi ich, aby – gdy już będziemy po kontroli i wszelkich procedurach związanych z wejściem na teren więzienia – pokazali mi, gdzie jest wejście do sali widzeń patia 33 w bloku dla osadzonych czekających na ekstradycję do Europy. Zapewniam, że sam mogę zapytać strażników, ale ona kręci głową: nie, wszystko będzie działało się bardzo szybko, nikt nie będzie miał czasu, żeby ci pokazać, gdzie, co i jak – jeśli nie wiesz, jak dotrzeć tam, dokąd chcesz, to twój problem.

Kobieta odchodzi, a ja czuję się nieswojo, bo oprócz paszportu (który zresztą zostawiłem na „barce”) praktycznie nic przy sobie nie mam – ani pieniędzy, ani telefonu. Spodnie spadają mi z tyłka, bo pasek musiałem zostawić w hotelu wraz z zegarkiem i wszelkimi innymi przedmiotami, z którymi do zakładu karnego po prostu nie można wejść.

Żeby było jasne: do polskich więzień też zbyt wiele nie da się wnieść, więc nie jest to dla mnie zaskoczeniem. O wejściu z dyktafonem mogłem tylko pomarzyć... Co więcej, zeszyt i długopis do spisywania opowieści moich rozmówców również mogłyby zostać uznane za provo-

kację wobec wymiaru sprawiedliwości.

Stojąc w kolejce, modłę się, aby nie spadł deszcz – kazano mi bowiem odpiąć kaptur od kurtki i... po prostu wrzucić go do kosza. Wiadomo – mężczyzna w kapturze awanturujący się jest.

Naszczyście deszcz nie spadł.

W pewnym momencie dostaję olbrzymi worek foliowy oraz cztery kupony z narysowanymi wesołymi kurczakami. Ten, kto mi to wręcza (nie mam pojęcia, który dział administracji reprezentuje), pyta, czy pollo asado, a więc pieczony kurczak, będzie mi smakował. Bo jeśli nie, jest jeszcze do dyspozycji kurczak panierowany. Jestem nieco oszołomiony tym niespodziewanym pytaniem, więc tylko wzruszam ramionami i odpowiadam, że zjem wszystko, co mi dadzą. Tym bardziej że nie mam pojęcia, gdzie – ani czy w ogóle – kupony zostaną zamienione na potrawy i czy nie biorę udziału w jakiejś dziwnej grze. Wybieram kurczkę pieczoną, ale równie dobrze mogłbym wybrać kurczkę blade...

Tajemnica rozwiąże się na jednym z kolejnych etapów wchodzenia do La Picota – zostanę zatrzymany przez ubranego na białe (biel, powiedzmy, nie do końca nieskazitelna) mężczyznę, który zaciągnie mnie do pomieszczenia wypełnionego po sufit niewielkimi pojemnikami – być może przedśionalek kuchni? – i wrzuci do mojego worka kilka z nich. To sprawi, że poczuje się znacznie lepiej – ostatecznie nie idę w gości z pustymi rękami, ale z aprowizacją. Jeszcze wtedy nie wiem, że kurczaki zostały opłacone przez osadzonego, do którego się wybieram, i będą stanowić element przyjęcia. Ale to za jakiś czas (...).



Artur Górski, „Byłem w kolumbijskim więzieniu”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Jak często diagnozuje się dziś nowotwory mózgu, takie jak glejak?

Nowotwory mózgu są stosunkowo rzadkie, ale - podobnie jak w przypadku innych nowotworów - ich liczba rośnie. To trend globalny. Coraz lepiej leczymy choroby układu krążenia, żyjemy dłużej, a wraz z wiekiem rośnie ryzyko zachorowania na nowotwory. Wśród guzów ośrodkowego układu nerwowego najczęstszym guzem pierwotnym, czyli zbudowanym z komórek nerwowych, jest dziś glejak wielopostaciowy, czyli glejak w 4. stopniu złośliwości. W praktyce oddziału neurochirurgii to jedno z częstszych rozpoznań. Proponujemy leczenie operacyjne - od biopsji po maksymalną bezpieczną resekcję guza, ale trzeba jasno powiedzieć: sama operacja nie oznacza wyleczenia.

Dlaczego glejak złośliwy uchodzi za jednego z najtrudniejszych przeciwników w onkologii?

Bo to choroba nieuleczalna. Możemy wydłużyć życie pacjenta, stosując bardzo agresywne, wieloetapowe leczenie, ale nie jesteśmy w stanie zatrzymać choroby. Od 2005 roku stosujemy standard leczenia wg Stuppa: maksymalnie bezpieczna resekcja, a następnie skojarzona radio- i chemioterapia, później kolejne cykle chemioterapii. Kluczowe jest, by chory był w dobrej kondycji, bo leczenie bardzo obciąża organizm i nawet gdy pacjent przejdzie pomyślnie pełne leczenie, to mediana przeżycia wynosi dziś około 16-19 miesięcy. To pokazuje, jak trudnym przeciwnikiem jest glejak.

Ile przypadków glejaka wykrywa się rocznie?

W populacji europejskiej i amerykańskiej to około 2-5 przypadków na 100 tysięcy osób rocznie. W skali całej populacji to niewiele, ale w dużym ośrodku neurochirurgicznym, takim jak Szpital Uniwersytecki w Krakowie, to codzienność.

Co stanowi największą barierę w skutecznym leczeniu glejaka?

Złośliwy glejak nie przerzuca, on uparcie odrasta - daje wznowę w mózgu chorego. W ponad 90 proc. przypadków wznowa pojawia się w okolicy loży operacyjnej. Dlatego potrzebne jest leczenie uzupełniające, aby opóźnić wznowę i wydłużyć życie chorego. Chemioterapeutyką stosowaną w pierwszej kolejności jest temozolomid w tabletkach. Lek trafia do krwioobiegu, szybko ulega przemianom i w ograniczo-

Nowa droga do mózgu. Krakowscy naukowcy pracują nad metodą, która może zmienić leczenie glejaka

Zespół naukowców z UJ opracował innowacyjną metodę podawania leku bezpośrednio do mózgu z ograniczeniem wyniszczających skutków ubocznych. To projekt, który daje realną nadzieję pacjentom z glejakiem, choć wciąż jest na etapie badań. O przełomie, ostrożnym optymizmie i codzienności pracy z chorymi rozmawiamy z Ewelina Grzywną, neurochirurgiem z UJ CM.

Jolanta Tęcza-Ćwierz



FOT. ANNA KACZMARZ

Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych i molekularnych tej choroby - mówi Ewelina Grzywna

nym stopniu przenika przez barierę krew-mózg. Część substancji w ogóle nie dociera tam, gdzie powinna, natomiast działa toksycznie na inne narządy. Stąd działania niepożądane: uszkodzenie szpiku, anemia, spadek odporności, a także obciążenie wątroby czy serca. Nasz pomysł polega na tym, by ominąć barierę krew-mózg i dostarczyć lek bezpośrednio tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy, jednocześnie ograniczając skutki uboczne dla całego organizmu.

Czyli można powiedzieć, że próbujecie „przechytrzyć” barierę krew-mózg, dostarczając lek dokładnie tam, gdzie nowotwór najczęściej nawraca? Jak

działają te rozwiązania w praktyce?

Tak. Nasz zespół opracował dwa nowe sposoby podawania temozolomidu. Pierwsze podejście to podanie śródoperacyjne - hydrożelowe „płatki” o strukturze polimerowej, w których umieszczony jest lek. Sama idea nie jest całkowicie nowa, podobne materiały są stosowane w neurochirurgii. Różnica polega na tym, że w naszym rozwiązaniu lek uwalnia się stopniowo i w sposób kontrolowany. Wcześniejsze metody powodowały szybki wyrzut dużej dawki, a potem równie szybkie „wypłukanie” do krwioobiegu. My chcemy utrzymać wysokie stężenie leku dokładnie tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy,

i ograniczyć działanie ogólnoustrojowe. Drugie podejście to droga donosowa w formie żelu lub sprayu. W jamie nosowej znajdują się zakończenia nerwowe, którymi lek może zostać przetransportowany bezpośrednio do mózgu, z pominięciem bariery krew-mózg. Wyzwaniem było to, by preparat nie został zbyt szybko usunięty przez naturalne mechanizmy oczyszczania dróg oddechowych. Dlatego nadaliśmy mu właściwości mukoadhezyjne, aby pozostawał w jamie nosowej wystarczająco długo i mógł osiągnąć terapeutyczne stężenie w mózgu.

To brzmi jak medycyna przyszłości. Czy taka terapia może wkrótce trafić do szpitali?

Jestem ostrożna w deklaracjach. Od opracowania leku do jego wprowadzenia do praktyki klinicznej mija zwykle 8-10 lat. My pracujemy nad tym projektem od pięciu lat, więc jesteśmy mniej więcej w połowie drogi. Rozpoczynamy badania na modelach zwierzęcych. Przed nami jeszcze wiele etapów i zapewne także trudności, bo w badaniach zawsze pojawiają się nieprzewidziane wyzwania. Z drugiej strony pracujemy z lekiem, który jest od dawna stosowany w praktyce klinicznej. Nowością są jego nośniki i droga podania. Chcielibyśmy w ciągu najbliższych pięciu lat rozpocząć badania kliniczne. To jeszcze nie jest gotowa terapia, ale bardzo obiecujący projekt, dlatego szukamy partnerów i finansowania, które pozwolą doprowadzić go do etapu leczenia pacjentów. Jednak chciałabym podkreślić, że mimo iż wykonaliśmy już ogrom pracy i mamy konkretne wyniki, to wciąż etap badań. To nie jest tak, że jutro zaczniemy stosować te rozwiązania w sali operacyjnej. Otrzymuję telefony i e-maile od zrozpaczonych osób, ale na tym etapie nie mogę im jeszcze zaproponować tej terapii.

Kiedy ta metoda będzie już dostępna, czy wydłuży życie pacjentów albo poprawi jego jakość?

Myślę, że tak. Na co dzień pracuję z pacjentami z glejakiem, operuję ich, uczestniczę w konsyliach onkologicznych. I często zdarza się, że chorzy ze względu na wiek, stan ogólny czy choroby współistniejące nie kwalifikują się do chemioterapii. Obawiamy się, że ciężkie działania niepożądane mogłyby im bardziej zaszkodzić niż pomóc. Są też pacjenci, którzy leczenie rozpoczynają, ale z powodu powikłań muszą je przerwać. Tymczasem temozolomid to dziś lek pierwszej linii w chemioterapii glejaka i to dla niego wykazano największą skuteczność. Jeśli uda się podawać go miejscowo lub donosowo, z pominięciem krążenia ogólnoustrojowego, możemy ograniczyć skutki uboczne. To oznacza, że część chorych, którzy dotąd byli dyskwalifikowani od takiego leczenia, mogłaby się otrzymać. A to daje realną szansę na wydłużenie życia. Droga donosowa ma jeszcze jedną zaletę - wygodę. Pacjent mógłby przyjmować lek w domu, bez konieczności hospitalizacji, co znacząco poprawia komfort życia.

Czy dziś możemy mówić o większej nadziei w leczeniu glejaka?

Nadzieję mamy i z nią pracujemy. Ale musimy być uczciwi: nadal mówimy o rokowaniu liczącym najczęściej w kilkunastu miesiącach. Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych

i molekularnych tej choroby. Dużo optymizmu dał mi udział w I Zjeździe Polskiego Towarzystwa Neuroonkologicznego w Bydgoszczy. Spodziewałam się głównie klinicystów, tymczasem było tam wielu biologów molekularnych, genetyków, chemików, biotechnologów i innych przedstawicieli nauk podstawowych, pracujących nad zupełnie nowymi koncepcjami terapii. W Polsce dzieje się naprawdę dużo. Jednocześnie musimy studiować entuzjazm. Już kilka razy obiecujące wyniki zderzały się z rzeczywistością badań na organizmach żywych. Dlatego ostrożność jest konieczna. Ale fakt, że udało nam się rozwiązać tak wiele problemów związanych z tym lekiem, daje mi przekonanie, że warto iść dalej.

To projekt interdyscyplinarny. Jak wyglądała współpraca specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szpitala Uniwersyteckiego?

Pracuję w Oddziale Neurochirurgii i Neurotraumatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie oraz w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i to bardzo ułatwiło nawiązanie współpracy. Większość badań została prowadzona w Wydziale Chemii UJ pod kierownictwem prof. Joanny Lewandowskiej-Łańcuckiej, przy ogromnym zaangażowaniu dr Aleksandry Krajcer. Kolejne etapy - badania aktywności biologicznej, bezpieczeństwa, biokompatybilności i biodegradowalności - realizowaliśmy z prof. Moniką Bzowską i dr Alicją Hinz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Współtwórcami są także mgr Sylwia Stankiewicz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ i student AGH Adrian Grzonka. To była prawdziwie zespołowa praca. Jestem dumna, że mogę być częścią tego zespołu.

Czy był moment, kiedy pomyślała pani: „To naprawdę może zmienić medycynę”?

To był raczej proces niż jeden przełomowy dzień. Dla mnie, jako neurochirurga, kluczowy moment nastąpił, gdy zobaczyłam gotowe hydrożelowe płatki i wiedziałam, że potrafimy zamknąć w nich lek oraz kontrolować jego uwalnianie. Pomyślałam wtedy: przecież my takie materiały i tak zostawiamy w mózgu podczas operacji. To rozwiązanie nie jest oderwane od praktyki, jest bardzo blisko tego, co już robimy. Oczywiście to poczucie „bliskości” może być złudne, bo wciąż nie wiemy, czy ostatecznie uda się wdrożyć tę metodę do praktyki klinicznej. Ale moment, w którym mogłam wziąć ten materiał do ręki, był dla mnie naprawdę wzruszający.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH				
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stacji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	
• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• instalacyjne • biurowo - projektowe • komputerowe • krawiectwo • montażowe • ogrodnicze • porządkowe • przeprowadzki • reklamowe • stolarskie • radio taxi • transportowe • rozrywka • uroczystości • zabezpieczające • inne	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE • RÓŻNE	KOMUNIKATY • ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA • GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne • ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne • TOWARZYSKIE • USŁUGI KAMIENIARSKIE • USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM tanio działkę 2000 mkw. Górna Wola, tel. 789-227-646.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY pracowników do dociepleń Tel: 504 701 232

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Strona Kuchni



Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

REKLAMA 0011503125

OGŁOSZENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „KAROLEW” w Łodzi

ogłasza ustny przetarg:
na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności do lokalu:

nr 7 przy ul. Wygodnej 26 o pow. użytł. 43,19 m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, II piętro

W lokalu nikt nie jest zameldowany.

Cena wywoławcza wynosi 276 654,00 zł, wadium 27 700,00 zł, postąpienie 2800,00 zł.

Przetarg odbędzie się w Domu Samorządowym Spółdzielni przy ul. Wioślarskiej 27A w Łodzi w dniu **17 kwietnia 2026 r. o godzinie 10.00.**

Przetarg w wymienionym wyżej terminie jest ważny, jeśli przystąpi do niego przynajmniej dwóch uczestników, w przypadku zgłoszenia się jednego uczestnika odbędzie się przetarg w 2-gim terminie, w dniu 17 kwietnia 2026 r. o godzinie 11.00.

Obejrzenie lokalu umożliwia S.M. „KAROLEW” w Łodzi ul. Bratysławska 6a.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium na nr konta PKO BP 70 1020 3378 0000 1802 0297 9474 i okazanie dowodu wpłaty przed rozpoczęciem przetargu.

Koszty związane z ustaleniem odrębnej własności lokalu (koszty aktu notarialnego i założenia księgi wieczystej) obciążają w całości osobę wygrywającą przetarg. Pełna wartość wylicytowanego wkładu powinna być wniesiona na konto Spółdzielni w ciągu 30 dni od daty przetargu.

Czynsz naliczany jest od pierwszego dnia postawienia do dyspozycji, czyli dnia następnego po wygranym przetargu.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „KAROLEW” w Łodzi oświadcza, że może unieważnić przetarg bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Blizszych informacji można zasięgnąć pod numerem telefonu: 607-169-200, 42 686-31-89 wew.18 i 19.

AUTOPROMOCJA

Dziennik ŁÓDZKI

Nie przegap piątku



Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
dzienniklodzki.pl

Uważam, że jak najdłużej trzeba trzymać w tajemnicy i nie pokazywać dzieci

Piotr Stramowski w Plejadzie o zamieszczaniu przez celebrytów zdjęć swoich dzieci w internecie Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 51

Michał Milowicz
pochwalił się wyjazdem
Popularny aktor wybrał się na urlop do Miami w towarzystwie partnerki Katarzyny Kędzierskiej i rocznego syna. Milowicz zaprezentował wyjazd w mediach społecznościowych, pokazując rodzinne chwile, luksusowe widoki i kulisy wspólnego wypoczynku. Nie zabrakło ujęć z palmami w tle, spacerów po plaży i zabaw z synkiem.



Trick

Kino Polska, 20:00
Marek (wyk. Piotr Adamczyk) jest utalentowanym fałszerzem dolarów. Pewnego dnia kończy się jego dobra passa i mężczyzna trafia do więzienia. Odwiedzają go funkcjonariusze służb specjalnych i składają kuszącą propozycję.

Wszystko na sprzedaż

TVP Kultura, 21:05
Film zainspirowany tragiczną śmiercią Zbigniewa Cybulskiego, jest swoistym rozrachunkiem reżysera, Andrzeja Wajdy, z wspólną przeszłością, która go łączyła z aktorem.

Sandra Kubicka ma

wyjątkowe uczucie
Modelka zapewne odczuła podwyżki na stacjach benzynowych, ale zamiast skarżyć się na Trumpa i Tuska, postanowiła podejść do tego z humorem. Wrzuciła do internetu rolę, rozpoczynając się od jej wyjścia z nowiutkiego Range Rovera za 600 tys. zł. Rzucając blond czuprynę na lewo i prawo, uzupełniała paliwo w aucie, kompletnie nie zwracając uwagi na rosnącą kwotę na ekranie. „To uczucie ostatnio, gdy musisz pojechać na stację zatankować” – podpisała nagranie.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



Raport mniejszości

Stopklatka, 22:25
Ludzie wymyśliли sposób przewidywania zbrodni i skazywania za przestępstwa, które mają być popełnione w przyszłości. John Anderton (wyk. Tom Cruise) jest szefem policyjnej agencji przewencyjnej i zostaje oskarżony o zabójstwo, które ma niebawem popełnić.

Tajemnice rzymskich podziemi

National Geographic, 23:00
Budowa nowej linii metra pod Rzymem przeradza się w zapierającą dech w piersiach przygodę archeologiczną i odsłaniają tajemnice Wiecznego Miasta. Ten ambitny projekt wydobywa na światło dzienne jedno z najważniejszych odkryć archeologicznych naszych czasów.

Poziamo:
3) poczucie piękna, elegancji,
6) gondola pod balonem,
11) kraina w Słowacji i Polsce,
12) zakład obróbki drewna,
13) roślina o kolczastych liściach,
14) gotycki w architekturze,
15) „Malowany ...”, powieść Jerzego Kosińskiego,
16) guchy odgłos uderzania w drzwi,
17) szybki, zwrotny żaglowiec, pinka,
18) „... strachu”, thriller amerykański,
19) wyjątkowy egzemplarz,
21) zbaczanie statku z kursu,
23) „... Issy”, powieść Czesława Miłosza,
26) ... Karola w stolicy Czech,
27) hawański wyrób tytoniowy,
30) powieść Olgi Tokarczuk,
31) kartka z życzeniami i odręcznym rysunkiem,
34) kura dostarczająca jaj,
38) taśma z podziałką,
39) silni, muskularni mężczyźni,
40) Ambroży, profesor filmowej Akademii,
41) gwałtowny, rzęsisty deszcz,
42) Tomasz, prezenter pogody w TVN.

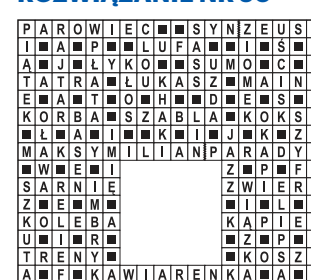
Pionowo:

1) pomost pomiędzy burtami statku,
2) naturalny barwnik spożywczy,
3) francuskie imię męskie,
4) przyjęcie ku czci zmarłego,
5) przedmiot przynoszący szczęście,



6) legislacyjna stolica Republiki Południowej Afryki,
7) ważny składnik paliwa,
8) zapędy, nieuczciwe zamiary,
9) Brodka lub Mrozowska,
10) auto z koreańskiej fabryki Daewoo,
20) ... Jędrusik, aktorka i piosenkarka,
22) Wiesław, śpiewak operowy,
24) prawna lub fizyczna,
25) gulgoczący ptak w zagrodzie,
28) kiść niedużych owoców,
29) centrum starych miast,
31) kieliszek do wina,
32) skutek potknięcia się,
33) kompan Kajka z komiksu Janusza Christy,
35) nieproszony gość, natręt,
36) ciąg osób lub rzeczy,
37) niemiecki producent sprzętu sportowego.

ROZWIĄZANIE NR 50



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę, ale nie działaj zbyt szybko. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna decyzja da więcej niż pośpiech.
Ryby (19.02 - 20.03)
Dobry dzień na porządkowanie spraw serca i finansów. Horoskop na dziś wróży, że ktoś doceni Twoją cierpliwość oraz spokój.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa, której unikasz, dziś może przynieść ulgę. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na zbyt ostre słowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś wyjątkowo silna. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie, zwłaszcza w ważnej rodzinnej sprawie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz w sobie magnetyzm i energię. Horoskop na dziś zapowiada, że jeśli ją wykorzystasz mądrze, przyciągniesz dobre okazje.
Rak (22.06 - 22.07)
Nie wszystko musi być idealne, by było dobre. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś liczą się elastyczność i odrobina luzu.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja pojednaniom, miłym gestom i małym przyjemnościom. Horoskop dzienny radzi zadbać również o własny komfort.
Panna (23.08 - 22.09)
Możesz odkryć coś ważnego między wierszami. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by obserwować uważnie i nie zdradzać swoich planów.
Waga (23.09 - 22.10)
Potrzeba ruchu i zmiany będzie silna. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub spontaniczny pomysł dobrze Ci zrobi...

Skorpion (23.10 - 21.11)
Dziś warto zwolnić i spojrzeć na sprawy z dystansu. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko wymaga natychmiastowej reakcji.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowy pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dziś podpowiada, by działać odważnie, ale nie ignorować praktycznych detali.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoja wrażliwość dziś stanie się siłą. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać serca, lecz pamiętać też o zdrowym rozsądku.

Jacek Walczak powrócił do czwartoligowego Kutna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. Czwartoligowy KS Kutno ma od 1 kwietnia nowego trenera. Został nim Jacek Walczak, dla którego jest to powrót do klubu.

Prowadził już ten zespół, ale rozstał się z KS około dwóch lat temu. Był potem grającym trenerem Astry Zduny, a ostatnio odpowiadał za wyniki Olimpii Chąśno, plasującej się na ósmym miejscu w tabeli grupy czwartej Klasy Okręgowej. - Do końca

tego sezonu będę jeszcze prowadził Olimpię, bo nie chcę tej drużyny zostawić na lodzie - mówi szkoleniowiec. - Uda mi się połączyć obie funkcje. W Chąśnie trenuje się dwa razy w tygodniu.

Jak twierdzi z kolei Zbigniew Tomczak, sternik klubu z Kutna, celem na ten sezon będzie spokojne utrzymanie w IV lidze. Po 21 kolejkach zespół z Kutna zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli mając na koncie 28 punktów. W najbliższą sobotę KS zmierzy się na swoim boisku ze Stalą Głowno. Początek meczu o godzinie 15. ©



Jacek Walczak ponownie poprowadzi w IV lidze KS Kutno - wrócił do tego klubu po około dwóch latach

Po reprezentacyjnym kacu wraca liga. ŁKS zmierzy się z Wieczystą

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. Stało się. Po 12 latach Mundial bez reprezentacji Polski. Po przerwie na kadrę na boiska wracają drużyny ekstraklasy oraz I ligi.

ŁKS Łódź prowadzony przez trenera Grzegorza Szokę zmierzy się w Wielką Sobotę z Wieczystą Kraków. Spotkanie o pierwszoligowe punkty rozegrane zostanie na obiekcie w Sosnowcu, bo stadion w Wieczystej nie spełnia pierwszoligowych wymogów. Jeśli już jesteśmy przy stadionach, to zaplanowane na 13 kwietnia (poniedziałek) spotkanie 28. kolejki I ligi ŁKS Łódź - Pogoń Grodzisk Mazowiecki zostało przełożone na inny termin. Powodem jest wymiana murawy na Stadionie Miejskim imienia Władysława Króla. Nie jest jeszcze znany nowy termin pojedynku.

Z tego też powodu drugoligowe rezerwy ŁKS rozegrają dziesiąty mecz (2 kwietnia) w roli gospodarza ze Stalą Stalowa Wola na obiekcie w Be-



Pierwszoligowcy z ŁKS Łódź (czarne stroje) zmierzą się w Wielką Sobotę w Sosnowcu z Wieczystą Kraków, którą prowadzi trener Kazimierz Moskal

chatowie. Początek pojedynku zaplanowano na godzinę 16. Drużyna trenera Konrada Geregii jest przedostatnia w drugoligowej tabeli i wyprzedza jedynie Jastrzębie, które wycofało się z II ligi.

ILIGA

Plan 27. kolejki. Środa (2 kwietnia): Wisła Kraków - Górnik Łęczna (godz. 18, wynik z jasienu 2:1). **Sobota (4 kwietnia):** Tychy - Znicz Pruszków (19.30, 0:4), Śląsk Wrocław - Pogoń Siedlce (19.30, 3:2), Wieczysta Kraków - ŁKS (19.30, 0:0). **Poniedziałek (6 kwiet-**

nia): Chrobry Głogów - Ruch Chorzów (17, 1:2), Pogoń Grodzisk - Stal Mielec (19.30, 2:1), Niepołomice - Polonia Warszawa (14.30, 2:1), Stal Rzeszów - Odra Opole (12, 1:2). **Wtorek (7 kwietnia):** Miedź Legnica - Polonia Bytom (18, 0:4). ©

Siatkarki z XXVI Liceum Ogólnokształcącego mistrzyniami województwa w siatkówce

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. Mamy za sobą turniej finałowy mistrzów województwa łódzkiego szkół ponadpodstawowych w siatkówce dziewcząt. Triumfowała reprezentacja wystawiona przez XXVI LO z Łodzi.

Turniej finałowy rozegrano w ali sportowej MOS w Łasku przy ul. Warszawskiej 13. Tytułu mistrzowskiego broniła tamiast reprezentacja ZSM-T w Ostrowie, która zresztą triumfowała w ostatnich czterech latach. Tym razem zakończyła zmagania na miejscu trzecim. Na pozycji drugiej siatkarki IV Liceum Ogólnokształcącego w Piotrkowie Trybunalskim, które uległy w finałowym meczu łodziankom 0:2 (20:25, 23:25).

Skład mistrzowskiej drużyny: Nina Andrzejczak, Aleksandra Suchocka, Gabriela Przyrowska, Barbara Mączkowska, Oliwia Gąrczarczyk, Wiktoria Ignatowicz, Anastazia Smyt, Anna Piątkiewicz, Olga Buczek, Hanna Gałkowska, Julia Bieniek, Daria Michalak.

MISTRZOSTWA POLSKI

Rozegrano natomiast półfinałowe turnieje mistrzostw Polski



Siatkarska reprezentacja XXVI LO w Łodzi została mistrzem naszego województwa

w kategorii młodziczek i młodziaków. Zawodniczki Lidera Konstantynów i graczki Wifamy Łódź zostali ostatecznie sklasyfikowani na miejscach od 9 do 13. Z kolei od 9 do 12 kwietnia w hali sportowej przy ul. Skoprupki 21 rozegrany zostanie turniej finałowy młodziczek. ŁKS AZS UMED Łódź będzie rywalizował

w grupie drugiej z Solną Wieliczka, Metro Warszawa oraz Watahą Lublin. W grupie pierwszej wystąpią Dwójka Zawiercie, JKS SMS Jastrzębie, Gdyńska Akademia Siatkówki oraz Chemik SMS Olsztyn.

PLUS LIGA

Z kolei w Wielką Sobotę rozegrany zostanie w bełcha-

towskiej hali Energia mecz miejscowej Skry z Bogdaną LUK Lubin. Początek o godzinie 20. Będzie to drugi pojedynek pierwszej rundy placy off Plus Ligi. Pierwsze spotkanie mistrzowie Polski z Lubliną wygrali 3:0. Rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw.

Kutnowianie na pływackim podium

Jerzy Papiewski
redakcja@dziennik.lodz.pl

PŁYWANIE. Podczas mistrzostw województwa łódzkiego w pływaniu zawodnicy Uczniowskiego Klubu Sportowego „Delfinek” w Mieście Róż zaprezentowali bardzo wysoką formę sportową.

Reprezentanci klubu z dużym zaangażowaniem rywalizowali z najlepszymi pływakami regionu pokazując świetne przygotowanie, determinację oraz ogromną wolę walki. Zawody zakończyły się dużym sukcesem dla drużyny - zawodnicy UKS Delfinek zdobyli łącznie 5 medali: 1 złoty - Kotkowski Wojciech 25m styl klasyczny 23.20,

2 srebrne: - Kotkowski Wojciech 25m styl dowolny 17.48, Lenarczyk Maria 50m styl motylkowy 38.13 oraz 2 brązowe: Ziółkowska Lena 100m styl dowolny 1.15:51, 50m styl klasyczny 43.55.

Mówi Anna Szczepańska, prezes i trener „Delfinka”: - „Każdy start był pełen emocji, a pływacy walczyli o jak najlepsze wyniki do ostatnich metrów wyścigów. Świetna postawa zawodników potwierdziła, że systematyczne treningi oraz ciężka praca przyniosą wymierne efekty. Osiągnięte rezultaty są powodem do dumy zarówno dla samych sportowców, jak i dla trenerów oraz całego klubu. Gratulujemy wszystkim zawodnikom udanych startów i życzymy kolejnych sukcesów w następnych zawodach”. ©



Dumni z medali (od lewej): Przemysław Bednarek z UKS 190 Łódź, Wojciech Kotkowski z UKS Delfinek Kutno i Aleksander Olbromski z SKS 137 Delfin Łódź

Słynna górką w Łodzi dała w kość biegaczom przełajowym



Uczestniczki Akademickich Mistrzostw Polski wystartowały do biegu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Na wymagającej trasie w łódzkim parku Baden-Powella rozegrano Akademickie Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych.

Zawody przyciągnęły czołowych studentów-biegaczy z całego kraju, a trudny profil trasy, znany głównie z ciężkiego podbiegu, zweryfikował formę uczestników i dostarczył wielu sportowych emocji. – Ale na tej górze czułam się lepiej, niż rok temu – mówi Aleksandra Beresiewicz, która triumfowała na 3 km.

Akademickie Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych ponownie odbyły się w łódzkim parku Baden-Powella. Oznacza to, że zawodnicy, którzy startowali w poprzednim roku, znali

już trasę, na czele ze słynną „łódzką górką”, która daje się zawodnikom we znaki. Mimo że AZS Łódź, który organizował zawody, ma już ogromne doświadczenie w takich imprezach, to działacze wciąż chcą się rozwijać i budować coraz większe wydarzenia. – To, czy tegoroczna edycja była najlepsza, najlepiej mogą ocenić sami uczestnicy, którzy startowali u nas już rok temu – uśmiecha się Aleksandra Leszczyńska z AZS Łódź. – Docierały do nas jednak bardzo pozytywne sygnały, bo wielu zawodników podkreślało, że cieszy się z powrotu do Łodzi. Zresztą sama liczba zgłoszeń pokazuje, że bieganie akademickie ma się bardzo dobrze, a zawodnicy chętnie przyjeżdżają tutaj na zawody. Co więcej, w tym roku na starcie pojawili się nie tylko lekkoatleci, ale także reprezentanci innych dys-

cyplin. To pokazuje, że jest to impreza atrakcyjna dla szerokiego grona uczestników, zarówno dla studentów-amatorów, jak i tych, którzy na co dzień trenują wy-czynowo.

Jeśli chodzi o zwycięzców, to rywalizacja kobiet na najkrótszym dystansie (3 km) była niezwykle dynamiczna. Zwyciężyła Aleksandra Beresiewicz (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), która uzyskała czas 00:10:20. Tuż za nią finiszowała Bernadeta Słońska (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie) – 00:10:25, a podium uzupełniła Małgorzata Strzeżysz (Politechnika Warszawska) z wynikiem 00:10:44.

Na dłuższym dystansie kobiet triumfowała Daria Domżałska (Politechnika Gdańska) z czasem 00:22:21. Drugie miejsce zajęła Magdalena Missala (Uniwer-

sytet Warszawski) – 00:22:32, a trzecie Julia Liebenthal (Politechnika Gdańska) – 00:22:38. W biegu mężczyzn na 4,5 km o zwycięstwie decydowały sekundy. Wiktor Miłkowski (Uniwersytet Warszawski) oraz Filip Janas (Politechnika Wrocławska) uzyskali identyczny czas 00:14:20, jednak to pierwszy z nich został sklasyfikowany na najwyższym stopniu podium. Trzecie miejsce wywalczył Wojciech Serkowski (Politechnika Gdańska, 00:14:21).

Najdłuższy dystans mężczyzn padł łupem Dariusza Boratyńskiego (Politechnika Gdańska), który zwyciężył z czasem 00:29:12. Drugą lokatę zajął Adam Bajorski (Uniwersytet Radomski) – 00:29:29, a trzeci był Szymon Skalski (Uniwersytet Gdański) – 00:29:39. ©P

Zawodnicy Olimpu Łódź z medalami na turnieju Grand Prix Slovakia 2026

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

KARATE. Turniej Grand Prix Slovakia 2026 po raz kolejny potwierdził swoją wysoką rangę na europejskiej mapie karate.

W zawodach wystartowało około 2800 zawodników z 45 państw, w tym liczne reprezentacje narodowe. Była to impreza o dużym znaczeniu sportowym – ważny etap rywalizacji dla zawodników walczących o kwalifikacje do Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata – informuje Maciej Gawłowski z Olimpu Łódź.

Start w tak silnie obsadzonym turnieju to dla zawodników Olimpu Łódź cenna możliwość konfrontacji z międzynarodową czołówką oraz realnej oceny aktualnej dyspozycji sportowej.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Erik Rahozenko, który zdobył medal w kategorii seniorów -75 kg. Zawodnik Olimpu Łódź wygrał pięć walk, prezentując bardzo wysoki poziom sportowy, dojrzałość taktyczną oraz dużą konsekwencję w działaniu.

Po nieudanym starcie w Rzymie jego występ w Bratysławie stanowi wyraźny sygnał powrotu do wysokiej formy.

Drugie miejsce medalowe dla Olimpu Łódź wywalczyła Nikola Szuba w kategorii kadetek +61 kg. Jej start należy ocenić jako solidny i wartościowy – walki prowadzone były na dobrym poziomie, a zdobyty medal jest kolejnym etapem w jej sportowym rozwoju.

Bardzo dobry występ zanotował również Dominik Dziuda w kategorii -67 kg, który uplasował się na 5. miejscu. W trakcie długiego i wymagającego dnia stoczył aż sześć walk,

utrzymując wysoki poziom sportowy oraz odnosząc cenne zwycięstwa.

Postęp widać także u Kseni Dronchanki (-55 kg), która wygrała dwie z trzech walk. Choć wciąż pojawiają się elementy wymagające poprawy, zawodniczka konsekwentnie wraca do swojej optymalnej dyspozycji.

Dobre starty zaliczyli również młodszy zawodnicy Olimpu Łódź. Dawid Matuszak (kadet -63 kg) wygrał trzy walki i odpadł dopiero w czwartej rundzie z późniejszym medalistą. Maja Woźniak zajęła 7. miejsce w kategorii kadetek +61 kg, zdobywając cenne punkty rankingowe.

Łukasz Bankowski zaprezentował się z dobrej strony, choć tym razem nie awansował do strefy medalowej.

Bardzo dobrze zaprezentował się również Paweł Kiryluk (U21 +84 kg), który potwierdził wysoką formę sportową i wygrał swoje pojedynki w dobrym stylu. Niestety w ostatniej walce doznał kontuzji, która wykluczy go na pewien czas z treningów.

Cenny start całej drużyny. Pozostali zawodnicy Olimpu Łódź również zaprezentowali się ambitnie, zdobywając ważne doświadczenie w rywalizacji na wysokim poziomie międzynarodowym.

Start w Grand Prix Slovakia to kolejny krok w przygotowaniach do najważniejszych imprez sezonu. Przed zawodnikami krótka przerwa od startów, jednak proces treningowy trwa nadal – z myślą o kolejnych wyzwaniach i dalszym rozwoju sportowym – komentuje udział swoich wychowanków trener Olimpu Łódź Maciej Gawłowski. To był bardzo udany występ. ©P

Orzeł stracił licencję na tor. Co się stało na IMME?

Filip Kijewski
sport@dziennik.lodz.pl

Główna Komisja Sportu Żużlowego zawiesiła licencję toru w Łodzi. Decyzja zapadła po tym, co wydarzyło się podczas sobotniego turnieju VARITEX IMME im. Zenona Plecha.

Co poszło nie tak? Podczas imprezy taśma startowa pięciokrotnie poszła nierówno w górę. Za każdym razem sędzia był zmuszony powtarzać wyścig. Problemy sprawiała nowa maszyna startowa, której przyczyny awarii klub musi jeszcze ustalić z producentem. Jak informują WP Sportowe Fakty, ani Ekstraliga Żużlowa, ani Orzeł Łódź nie wiedzą, skąd wzięły się usterki.

Zawieszenie licencji. Dyrektor ds. Mediów i Public Relations w Ekstralidze Żużlowej Przemysław Szymkowiak prze-

kazał, że GKSŻ zawiesił licencję toru na Moto Arenie. To konsekwencja sobotnich problemów technicznych. Sprawą zajmie się Główna Komisja Sportu Żużlowego, która zbada również stan techniczny telebimu, na który narzekali kibice.

Ekstraliga Żużlowa pracuje nad całkowicie nowym typem

maszyny startowej z nowym napędem. Szymkowiak, cytowany przez WP przyznał, że prace trwają już od dłuższego czasu. Klub musi wyjaśnić z producentem, dlaczego nowe urządzenie zawiodło podczas tak ważnego turnieju.

Turniej ostatecznie wygrał Brady Kurtz, ale dobre ściganie

zeszło na drugi plan. Organizacyjna wpadka może kosztować Łódź prawo do organizacji kolejnej edycji IMME w 2027 roku. Ekstraliga Żużlowa nie podjęła jeszcze decyzji w tej sprawie.

Australijczyk Max Fricke zwyciężył w Bydgoszczy w 37. Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych. Drugie miejsce zajął Emil Sajfutdinow, a trzecie Artiom Łaguda.

Fricke, zawodnik Bayer-system GKM Grudziądz, zapewnił sobie zwycięstwo w tegorocznej inauguracji sezonu żużlowego już po czterech seriach. Miał wówczas komplet 12 punktów. Z taką liczbą zakończył zawody na pierwszym miejscu.

Za jego plecami przez długi czas trwała walka o kolejne miejsca na podium. Finalnie drugie miejsce zajął reprezentant toruńskiej PRES Grupy Deweloperskiej Emil Sajfutdinow z 11 punktami. ©P



Byli także zadowoleni kibice. Z trybun Moto Areny w Łodzi obejrzelni interesującą rywalizację żużlowców



Trener Maciej Gawłowski i jego utalentowani podopieczni po starcie w turnieju na Słowacji

SPORT

www.sportowy24.pl

Mikołaj Marczyk i Szymon Gospodarczyk ogłaszają plany na sezon 2026

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

SPORTY MOTOROWE. Łódzianin Miko Marczyk i Szymon Gospodarczyk, którzy wywalczyli w sezonie 2025 mistrzostwo Europy, ogłosili swoje plany na sezon 2026.

Na Marczyka i Gospodarczyka czeka tym samym siedem wymagających rajdów w różnych zakątkach Starego Kontynentu.

Pięć z ośmiu rozegranych rund zakończonych na podium, bardzo szybka, pewna i regularna jazda od samego początku, do końca sezonu – taka dyspozycja dała Miko Marczykowi i Szymonowi Gospodarczykowi tytuł mistrzów Europy w sezonie 2025. Załoga ORLEN Team osiągnęła tym samym największy sukces w swojej dotychczasowej karierze. Wiemy już, że planem Miko i Szymona na sezon 2026 jest obrona tytułu. Polacy powrócą na trasy FIA ERC w kwietniu.

Tegoroczny kalendarz Rajdowych Mistrzostw Europy w wielu obszarach pokrywa się z tym, z czym zawodnicy mieli do czynienia przed rokiem. Po odwołaniu Rajdu Węgier plan uwzględnił dwie rundy szutrowe: Rajd Skandynawii i Rajd Północnej Portugalii oraz pięć imprez asfaltowych: Rajd Sierra Morena, Rajd Rzymu, Rajd Polski, Rajd Barum oraz Rajd Ceredigion. Hiszpańska

Sierra Morena zainauguruje jednocześnie cały sezon FIA ERC w dniach 17-19 kwietnia.

- W sezonie 2026 wystartujemy w cyklu Rajdowych Mistrzostw Europy. Przed rokiem wywalczyliśmy na trasach FIA ERC tytuł, stając pięciokrotnie na podium, zarówno w rajdach szutrowych, jak i asfaltowych. To był dla nas dobry sezon – jechaliśmy pewnie, równo i nie popełnialiśmy błędów. W tym roku czeka na nas siedem wymagających rajdów, z czego pięć to imprezy asfaltowe a dwie szutrowe. Jedną z nowości będzie Rajd Polski w nowej lokalizacji, na Śląsku. Czekam na tę imprezę i cieszę się, że znów będziemy mieli okazję spotkać się tam z polskimi kibicami – podkreślił Miko Marczyk.

Kalendarz FIA ERC 2026:

17-19 kwietnia – 43. Rajd Sierra Morena (Hiszpania, Asfalt)

22-24 maja – 4. Królewski Rajd Skandynawii (Szwecja, Szuter)

03-05 lipca – 14. Rajd Rzymu (Włochy, Asfalt)

24-26 lipca – 82. Rajd Polski (Polska, Asfalt)

14-16 sierpnia – 55. Rajd Barum (Czechy, Asfalt)

04-06 września – 6. Rajd Ceredigion (Wielka Brytania, Asfalt)

23-25 października – 39. Rajd Północnej Portugalii (Portugalia, Szuter. ©©)

TE DRUŻYNY ZAGRAJĄ NA MUNDIALU 2026

Grupa A: Meksyk, RPA, Korea Płd., Czechy, **B:** Kanada, Katar, Szwajcaria, Bośnia, **C:** Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja, **D:** USA, Paragwaj, Australia, Turcja, **E:** Niemcy, Curaçao, Wyb. KS, Ekwador, **F:** Holandia, Japonia, Tunezja, Szwecja, **G:** Belgia, Egipt, Iran, N. Zelandia, **H:** Hiszpania, Rep. Ziel. Przylądka, Arabia S., Urugwaj, **I:** Irak, Francja, Senegal, Norwegia, **J:** Argentyna, Algieria, Austria, Jordania, **K:** DR Konga, Portugalia, Uzbekistan, Kolumbia, **L:** Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

PO DWUNASTU LATACH Konsekwencja porażki... Biało-czerwoni nie zagrają w wielkim turnieju po raz pierwszy od 2014 roku i mundialu w Brazylii. Łącznie do tej pory dziewięciokrotnie wzięli udział w największej imprezie globu. **DK**

Trener zostaje, Lewy nie wie, widzewiacy starali się, jak mogli

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Trener selekcjoner naszej reprezentacji Jan Urban zostaje na stanowisku, mimo że po porażce ze Szwecją, Polska nie zagra na mundialu.

- Ponieśliśmy porażkę w najbardziej nieodpowiednim momencie. Trudno ocenić taki mecz, bo uważam, że graliśmy bardzo dobrze. To było najlepsze spotkanie pod moim kierownictwem w reprezentacji, tak mi się przynajmniej wydaje. Sprawiliśmy mnóstwo problemów gospodarzom. Moim zdaniem zabrakło szczęścia w tych kluczowych momentach – powiedział Jan Urban po meczu ze Szwecją (2:3), który pozostanie na stanowisku selekcjonera.

„Piłka bywa brutalna. Niestety zabraknie nas na mistrzostwach świata. Wszyscy czujemy niedosyt. Przed chwilą w szatni podziękowałem drużynę za walkę. Poinformowałem również, że kontrakt z Janem Urbanem zostanie przedłużony” – przekazał prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza na platformie X.

Nieznane są natomiast dalsze losy w kadrze Roberta Lewandowskiego.

- Nie wiem, muszę przemysleć parę rzeczy, nie jestem w stanie złożyć żadnych deklaracji – powiedział na antenie



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Szwed Viktor Gyokeres (17) i widzewiak Przemysław Wiśniewski podczas barażowego meczu finałowego o awans do piłkarskich mistrzostw świata

TVP Sport, pytany o swoją reprezentacyjną przyszłość.

Polacy tracili bramki, ale potrafili odrabiać straty. Aż nadeszła 88 minuta. Po zamieszeniu w polu karnym Kamila Grabary (m.in. strzał w słupek Szwedów), piłki nie zdołał wybić widzewiak Przemysław Wiśniewski (w całym meczu starał się jak mógł) i bramkę zdobył Viktor Gyokeres.

Na pociechę możemy podać, że choć wydaje się to nieprawdopodobne, to Włochów zabraknie już na trzecim mundialu z rzędu. Też przegrali po karnych z Bośnią. A złośliwi się cieszą z naszej absencji, twierdząc, że nie przegramy na mundialu.

Co najmniej 10,5 mln dolarów otrzyma od FIFA każda z 48 federacji uczestniczących w tegorocznych mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

Polscy piłkarze wygrali w Tuzi z Czarnogórą 1:0 (1:0) w meczu eliminacji mistrzostw Europy do lat 21. To ósme z rzędu zwycięstwo biało-czerwonych, którzy z kompletem punktów prowadzą w tabeli grupy E. Turniej finałowy odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii. Zwycięską bramkę strzelił widzewiak Marcel Krąjewski (37). ©©

Szwecja - Polska 3:2 (2:1).

Bramki: dla Szwecji - Anthony Elanga (19), Gustaf Lagerbielke (44. głową), Viktor Gyokeres

(88); dla Polski - Nicola Zalewski (33), Karol Świdorski (55).

Żółte kartki - Szwecja: Jesper Karlstroem, Lucas Bergvall, Polska: Jakub Kiwior, Oskar Pietruszewski, Krzysztof Piątek. Sędzia: Slavko Vincić (Słowenia). Widzów 49 627.

Szwecja: Kristoffer Nordfeldt - Daniel Svensson, Gustaf Lagerbielke, Carl Starfelt, Victor Lindelöf, Gabriel Gudmundsson - Anthony Elanga (69. Lucas Bergvall), Yasin Ayari (90+2. Mattias Svanberg), Jesper Karlstroem (69. Besfort Zeneli), Benjamin Nygren (81. Gustav Lundgren) - Viktor Gyokeres. Trener: Graham Potter

Polska: Kamil Grabara - Jan Bednarek, Przemysław Wiśniewski, Jakub Kiwior - Matty Cash (90+1. Kamil Grosicki), Nicola Zalewski (90+2. Krzysztof Piątek), Piotr Zieliński, Sebastian Szymański, Jakub Kamiński - Karol Świdorski (63. Oskar Pietruszewski), Robert Lewandowski. Trener: Jan Urban.

Remisy i sześć wygranych w zasięgu Widzewa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W sobotę o 14.45 piłkarze Widzewa zagrają z Rakowem w Częstochowie.

Osiem kolejek pozostało do zakończenia sezonu PKO Ekstraklasy. Widzewiacy grać będą z następującymi drużynami: Raków (wyjazd), Termalica (dom), Radomiak (w), Motor (d), Legia (w), Lechia (d), Korona (w), Piast (d).

Gdyby Widzew był w normalnej dyspozycji, powinien

wygrać wszystkie spotkania. No, może poza meczem w Częstochowie i z Legią w Warszawie, gdy skala trudności będzie duża. Niech w obu przypadkach padną remisy, a w pozostałych spotkaniach normalny Widzew powinien odnieść sześć zwycięstw. Normalny, czyli taki, który chce walczyć i zdobywać punkty. Niestety, mamy Widzew złożony z gwiazd, które patrzą jedna na drugą zamiast gryźć trawę.

Gdyby widzewiacy zdobyli do końca sezonu 20 punktów, odpokutowaliby za wszystkie

wcześniejsze grzechy tego sezonu.

Statystycy przewidują spadek Widzewa i mają dużo racji, ale przyzwolita gra może całkowicie odmienić sytuację drużyny. Naprawdę sześć wygranych z drużynami o podobnej klasie to nie jest bynajmniej ponad siły piłkarzy Widzewa.

Widzew ma w składzie kadrowiczów. Bartłomiej Dąrowski siedział na ławce rezerwowych podczas meczu Polski ze Szwecją, ale Przemysław Wiśniewski został pierwszym od 13 lat piłkarzem Widzewa

Łódź, który wystąpił w reprezentacji Polski. Biało-czerwoni nie pojedą jednak na mundial. Pojawi się na nim za to Demokratyczna Republika Konga ze Stevem Kapuadim w kadrze. Afrykanie wygrali w finale barażu interkontynentalnych z Jamajką po dogrywce 1:0. Steve Kapuadi nie wszedł na boisko, natomiast grał przez 45 minut we wcześniejszym sparingu z Bermudami.

Juljan Shehu zaliczył 58 minut podczas meczu Ukraina - Albania (1:0).

©©



Mikołaj Marczyk został laureatem plebiscytu Dziennika Łódzkiego Sportowiec Roku 2025 w regionie łódzkim

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚINSKI